Kraków, Poniedziałek dnia 23 marca 1925 r.
Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.
Rok VIII. — Nr. 69.

GONIEC KRAKOWSKI

Czytajcie „Gońca" najtańsze i najlepsze pismo informacyjne.

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 3·60 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja: ul. Kopernika 8. — Administracja: ul. Dunajewskiego 7. — Telef. 2502. P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, — Kraków Nr. 404.100.

Dzisiejszy numer zawiera 16 stron z dodatkiem ilustrowanym.

Przebudowa ustroju rolnego.

(jż) Najpoważniejszem zadaniem społecznem i narodowem, jakie stanęło przed Polską natychmiast po odzyskaniu przez nią bytu państwowego, jest przebudowa ustroju rolnego. Zadanie to na początku zostało ujęte demagogicznie. Stąd na czoło wysunęła się tylko jedna ze stron wielkiego zagadnienia, znowu pod nazwą reformy rolnej. Ponieważ było oczywistem, że samo odebranie ziemi wielkiej własności i nadania jej małorolnym nie wyczerpuje problemu przebudowy ustroju rolnego w Polsce i nie załatwia olbrzymich niedomagań wsi polskiej, dlatego w drodze reakcji przeciwko tak ciasno pojętej reformie rolnej mógł powstać w pewnych kołach postulat, aby wszystko pozostało po staremu. Może taki konserwatyzm był i potrzebnym, bo przeciw demagogji mogą się ostać tylko ostre stanowiska krańcowe.

Obecnie sprawa przebudowy ustroju rolnego w Polsce staje już na realnym gruncie. Znikają opary demagogji. Z drugiej strony zjawia się powszechne zrozumienie konieczności daleko sięgających reform. Nadszedł zatem czas nakreślenia rzeczowego planu reform rolnych i przystąpienia do celowej jego realizacji. W tej chwili sejmowa komisja rolna toczy obrady nad niedawno wniesionym projektem rządu w sprawie zmian ustawy rolnej z r. 1920, która z powodu swej wadliwości nie mogła wejść w życie. Jest rzeczą uderzającą, że teraźniejsze obrady prowadzone są w zupełnie innej atmosferze, niż w latach poprzednich, i że, wyłączając demagogję przedstawicieli „Wyzwolenia“, którzy się niczego nie nauczyli, w dyskusji coraz większą rolę grają argumenty rzeczowe, fakty, cyfry oraz myśli i idee o przejrzystych, uchwytnych konturach. Zapewne wszystko jeszcze idealnem nie jest, przedewszystkiem sam projekt rządowy, będący podstawą obrad, posiada bardzo duże braki, ale tem niemniej odnosi się wrażenie, że w wyniku obecnego zajęcia się Sejmu sprawami reform rolnych będzie znaczne ich pchnięcie w kierunku właściwego ich postawienia i utorowania drogi dla celowo pomyślanego wprowadzenia ich w życie.

Co jest przyczyną, że problem przebudowy ustroju rolnego poczynił tak znaczne postępy w świadomości naszych sfer politycznych? Oto dlatego, że zbliżono się **do istoty problemu.** Na czem ona polega? Przytoczymy tu pewne cyfry, niedawno ogłoszone przez Ministerstwo reform rolnych, które unaocznia punkt wyjścia w kwestji przebudowy ustroju rolnego. W Polsce jest 6 miljonów bezrolnych, czyli 1,200.000 rodzin, małorolnych mamy zaś 9 miljonów, czyli 1,800.000 rodzin. **15 miljonów ludzi w Polsce domaga się poprawy swego bytu** — oto wystarczające uzasadnienie, żeby sprawami wsi polskiej, sprawami ustroju rolnego się zająć. Mamy 3 miljony warsztatów (o ile można mówić o warsztatach bezrolnych) wegetujących, dających swoim posiadaczom mniej niż nędzne utrzymanie. Przebudowa ustroju rolnego musi więc polegać na podniesieniu tych warsztatów do odpowiedniego poziomu, ewentualnie na zlikwidowaniu znacznej ich części.

Konkretnie przebudowa ustroju rolnego musi objąć: 1) reformę rolną w znaczeniu, jakie się utarło w ostatnich kilku latach, czyli na obdzieleniu małorolnych i bezrolnych ziemią, rozparcelowaną przez wielką własność; 2) na meljoracjach rolnych w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu; 3) na skierowaniu części ludności wiejskiej do miast.

Co do punktu pierwszego, to nie będziemy się nad nim dłużej zatrzymywać, gdyż rzecz jest dostatecznie przedyskutowana i dobre oraz złe strony sprawy naogół znane. Wedle obliczeń dość miarodajnych na parcelację może pójść około 4 miljonów hektarów ziemi. Rozumie się ilość niedostateczna, aby rozparcelowanie jej załatwiało kwestję przebudowy naszego ustroju rolnego.

Punktem istotnym tej przebudowy muszą być na olbrzymią skalę zakreślone meljoracje: Aby zdać sobie sprawę z ich doniosłości dość przytoczyć, że na ziemiach b. zaboru rosyjskiego 51 procent gospodarstw do 50 hektarów jest położonych w szachownicy, w Małopolsce zaś takich gospodarstw jest 44 proc.

Prawie połowa więc gospodarstw mniejszej własności potrzebuje **komasacji.**

Dalej 100 tysięcy gospodarstw korzysta z **serwitutów,** które muszą być zlikwidowane. Najważniejsza jednak, że olbrzymie obszary wymagają meljoracji w ściślejszym tego słowa znaczeniu, tj. drenowania, irygacji i obwałowań rzek.

Tu wystarczy przytoczyć jeden przykład: Oto rolnicy powiatu bocheńskiego obliczają, że przeciętnie jedna trzecia ich zbiorów jest corocznie niszczona przez wylewy Wisły i Raby. Takich przykładów można naliczyć tysiące. A spojrzmy tylko na ziemie wschodnie, na olbrzymie obszary Polesia! W bieżącym roku rząd przeznacza na meljoracje rolne na Polesiu pół miljona złotych. Mała suma, ale już robimy początek. Pojęcie gospodarstwa małorolnego jest względne: na wschodzie małorolnem może być gospodarstwo nawet 30-tu lub 50-ciomorgowe. Tymczasem w zachodnich częściach nie może być uważanem za takie gospodarstwo 10-cio, a nawet 8-morgowe. Zależy to od stopnia kultury rolnej. Kwestja **podniesienia kultury rolnej, intensywności gospodarki rolnej** oceniana jest coraz powszechniej jako najistotniejsza część problemu przebudowy ustroju rolnego.

Czy reforma rolna i podniesienie kultury rolnej to środki wystarczające? Sądzimy, że nie. Jest rzeczą niewątpliwą, że znaczna część ludności musi odpłynąć ze wsi. Czy do miast, czy na emigrację? Zagadnienie bardzo poważne, ale już nie związane ściśle z obchodzącym nas w niniejszym artykule problemem przebudowy ustroju rolnego. Wchodzimy tu już **w całość planu gospodarczej odbudowy Polski.**

Antypolska mowa kandydata na prezydenta Rzeszy p. Jarresa.

Berlin. (AW.) Kandydat prawicy na prezydenta, Jarres, wygłosił we Wrocławiu mowę, w której niedwuznacznie wskazał na konieczność rewizji granic wschodnich. Powiedział on, że wizyta jego we Wrocławiu odnosi się także do tych Niemców, którzy wbrew prawu natury i samostanowienia żyją pod obcem panowaniem. Podkreślił on, że zadaniem rządu pruskiego, gdy piastował w nim tekę spraw wewnętrznych, było podtrzymanie uczucia wdzięczności między Prusami Wschodniemi a resztą Niemiec. Jarres oświadczył, że korytarz pomorski Polski jest szyderstwem z spraw samostanowienia ludności o sobie. Ta teorja o żywiołowym prawie do życia została w praktyce przez Ligę Narodów obróconą w coś wręcz przeciwnego. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności pojawiają się teraz fakta i głosy rozsądku w opinji publicznej, które wskazują, że nie można zatrzymać dotychczasowego stanu rzeczy. Naród niemiecki pragnie pokoju, ale interes pokoju wymaga rewizji sytuacji, która nie da się utrzymać. Podkreślił on wreszcie, że ma pewne zastrzeżenia co do celowości wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

Ostra walka religijna we Francji.

Paryż. (AW.) Parlament francuski udzielił w piątek 325 głosami przeciwko 261 votum zaufania Herriotowi po jego mowie w sprawie kościoła katolickiego. Dzienniki poświęcają jej wiele miejsca omawiając sytuację, jaka wytworzyła się po wczorajszej mowie Herriota, gdy ten przeszedł do ataku na sfery klerykalne. Między obома obozami rozpoczęła się na dobre walka.

Reforma rolna w Komisji.

Warszawa. (Tel. wł.) 20 bm. Na posiedzeniu wczorajszem sejmowej komisji reform rolnych przystąpiono do głosowania nad artykułem projektu do noweli do ustawy o reformie rolnej określającym maksimum posiadania ziemi. Przed głosowaniem minister Janicki oświadczył, że stanowczo obstaje przy tem, aby to maksimum wynosiło 180 ha. Wniosek Zw. L. N. i Ch. D., aby maksimum to wynosiło na kresach 100 ha, a w województwach 340 ha. upadł. Upadł również wniosek Wyzwolenia o ustalenie maksimum 60 ha, a w okręgach podmiejskich 30 ha. Przyjęto w końcu że maksimum ma wynosić 180 ha, a dla okolic podmiejskich 60 ha, bez różniczkowania między województwami kresowemi a centralnemi. Zgodnie z projektem rządowym od maksimum tego odlicza się lasy, wody i nieużytki. Za przyjęciem maksimum 180 ha głosował Zw. L. N., Ch. D., Ch. N., N. P. R., PPS. żydzi i ukraińcy, przeciwko „Piast“ i „Wyzwolenie“. Na następnym posiedzeniu komisja przystąpi do rozpatrywania szczególnych wyłączeń od przymusu parcelacyjnego dla gospodarstw uprzemysłowionych.

Z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze zmuszeni jesteśmy „Przegląd tygodników" odłożyć do poniedziałku.

P. SKRZYŃSKI W WARSZAWIE.

Warszawa. (Tel. wł.) 21 bm. Minister Skrzyński wrócił wczoraj w sobotę z Paryża do Warszawy. Wczoraj popołudniu złożył p. Skrzyński sprawozdanie premjerowi Grabskiemu, a wieczorem był na posłuchaniu u Prezyd. Rzpltej.

OKÓLNIK W SPRAWIE ZGROMADZEŃ POSELSKICH NIE NARUSZA PORZĄDKU NA KRESACH

Warszawa. 22 bm. (Tel. wł.). W miejsce p. Kiernika obejmie referat w sprawie ustaw o zgromadzeniach poselskich pos. Bagiński (Wyzwolenie). Stronnictwa umiarkowane uważają, że stan prawny wytworzony przez znany okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych czyni zadość potrzebie utrzymania porządku w województwach wschodnich i nie wymaga zmiany w ustawodawstwie.

ILE KREDYTU UDZIELIŁ BANK POLSKI ROLNIKOM.

Warszawa. (PAT.) 21 bm. Według wykazu Banku Polskiego udzielono dotychczas kredytu na cele rolnicze w poważnej sumie 104 miljonów i 882.000 złotych. Poza tem rolnicy korzystają jeszcze w Banku Polskim z kredytów pośrednich wyrażających się w sumie 164.868.000, a oprócz tego z pożyczek na zastaw różnych listów zastawnych w wysokości około 12 miljonów złotych. W ten sposób rolnictwo korzystało dotychczas z kredytu w ogólnej sumie 287.750.000 złotych.

O KOMPETENCJI RADY OBRONY PAŃSTWA.

Warszawa. (PAT.) 19 bm. Sejmowa komisja wojskowa obradowała w dalszym ciągu o organizacji naczelnych władz obrony państwa, mianowicie nad artykułem 3 dotyczącym rady obrony państwa. Referent poseł Stefan Dąbrowski przedstawił konieczność istnienia rady obrony państwa i sekretarjatu generalnego i ciał doradczych technicznych, których opinja będzie podstawą do decyzji rządu. Rada obrony państwa jest zdaniem referenta organem doradczym rządu, dlatego uchwały rady obrony państwa nie mogą być dla rządu obowiązujące, gdyż ostateczną jest decyzja rady ministrów. W tym duchu referent zaproponował zmianę redakcji niektórych artykułów rozdziału o radzie obrony państwa. Pos. Załuska oświadcza się za tem, aby uchwały rady obrony państwa były rozstrzygające i obowiązujące dla rządu. Poseł Lieberman pogląd ten uważa za niemożliwy dla ustawodawczego skodyfikowania w niektórych sprawach nie pociągających odpowiedzialności całego rządu miała przez radę ministrów przekazaną możność decyzji. Dalsza dyskusja na następnem posiedzeniu.

PRAGMATYKA NAUCZYCIELSKA W KOMISJI OŚWIATOWEJ.

Warszawa. (PAT.) Sejmowa komisja oświatowa przyjęła art. od 100—105 pragmatyki nauczycielskiej traktujące o oskarżycielu dyscyplinarnym w postępowaniu dyscyplinarnem, o obronie delegacji, wyłączeniu i tajemnicy postępowania dyscyplinarnego.

KOSZTY UTRZYMANIA POLICJI A SAMORZĄDY.

Warszawa. 19 bm. (Tel. wł.). Sejmowa komisja administracyjna zajmowała się wnioskiem komisji budżetowej w sprawie kosztów utrzymania policji państwowej. Według dotychczasowej ustawy jedna czwarta kosztów utrzymania policji pokrywały samorządy. Według budżetu na r. 1925 obciążenie samorządów z tego tytułu wynosiłoby 28 mil zł., czyli przeciętnie do 100.000 na jeden powiat. Uznając obciążenie to za zbyt duże, komisja budżetowa uchwaliła, aby koszt utrzymania policji pokrywał skarb Państwa, a zmianę ustawy w tym kierunku przekazano komisji administracyjnej.

Pos. Kozłowski oświadczył, że Z. L. N. będzie głosował za wnioskiem komisji budżetowej nietylko z powodu przeciążenia samorządów, lecz przedewszystkiem ze względów ogólno-państwowych. Przeciążenie budżetów gminnych i powiatowych wydatkami na policję wpływa ujemnie na stosunek ludności do policji, a ludność domaga się zniesienia liczby policji i jej uposażenia. Pos. Kozłowski przedłożył rezolucję domagającą się, aby rząd **przedłożył projekt ustawy o pokryciu kosztów utrzymania policji przez podwyższenie ogólnych dochodów skarbowych, a nie przez odjęcie samorządem jednego z ich źródeł dochodów, jak to proponują pewne czynniki rządowe.** Ustawę wraz z rezolucją przyjęto.

OLBRZYMIE TRZĘSIENIE ZIEMI W CHINACH.

Warszawa. (AW.) **„Przegląd Wieczorny" donosi o olbrzymiem trzęsieniu ziemi w Chinach w prowincji Junnan. Talfu zburzone zostało zupełnie. Pod gruzami ma się znajdować 80.000 mieszkańców. Trzęsienie było tak nagłe i silne, że nikt nie zdołał wybiedz z domu. Po trzęsieniu natychmiast wybuchł pożar.**

Poseł St. Grabski będzie dziś powołany do Rządu.

Warszawa. (Tel. wł.) 21 bm. **Na niedzielę godz. 12 zostało zwołane nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów, która uchwali projekt utworzenia specjalnego komitetu do spraw wschodnich, na którego czele stanie p. Thugutt. Na posiedzeniu tem p. Thugutt cofnie prawdopodobnie swoją dymisję. Również dziś w niedzielę zostanie powołany p. Grabski do rządu jako minister oświaty.**

Rząd energicznie poprze ruch budowlany.

Warszawa. (Tel. wł.) 21 bm. W sobotę wieczorem premjer Grabski przyjął przedstawicieli prasy na której przedstawił sprawę zagranicznej pożyczki amerykańskiej. Pożyczka ta ma być użyta na budowę kolei, w połowie zaś na uruchomienie akcji budowlanej. Ponieważ bezrobocie wzrasta systematycznie, Rząd przystąpił do jego zwalczania. W tym celu wezwał wszystkie samorządy miejskie i powiatowe do podjęcia budowli wyznaczonych na rok bieżący. — Rząd udzieli im zaliczek. W dalszym ciągu Rząd przypuszcza, że pożyczka amerykańska przyczyni się do obniżenia stopy procentowej. W sobotę Rząd udzielił pierwszej dyspozycji Bankowi Polskiemu, ażeby na rzecz Banku Gospodarstwa Społecznego przeznaczył 25 mil. zł z pożyczki amerykańskiej. W najbliższym czasie Rząd wystąpi do Sejmu z projektem ustawy o programie budownictwa państwowego, obliczonego na 10—15 lat.

Rzekomy zatarg między mar. Fochem a Radą Ambasadorów

Londyn. (AW.) **„Daily Herald" donosi z Paryża o ostrym zatargu między marsz. Fochem a Radą Ambasadorów. Marszałek odmawia przedłożenia żądanych propozycji praktycznych. Sprawozdanie komisji kontrolnej już trzy razy krążyło między Paryżem a Wersalem. „Petit Journal" potwierdza, że upłynie sporo czasu zanim międzynarodowa komisja wojskowa w Wersalu prześle swoje uzupełniające sprawozdanie do Paryża dla konferencji ambasadorów.**

WYWIAD PARYSKIEGO „TEMPS'A" Z MARSZ. TRĄMPCZYŃSKIM.

Paryż. (PAT.) 21 bm. „Temps" ogłasza wywiad swego warszawskiego korespondenta z marsz. senatu Trąmpczyńskim, który oświadczył w sprawie problematu granicy polsko-niemieckiej, że stan rzeczy utworzony na mocy decyzji Traktatu Wersalskiego jest niekorzystny raczej dla Polski niż dla Niemiec, którzy otrzymali możność komunikowania się z Prusami wschodniemi, podczas gdy Polska została pozbawiona wolnego dostępu do morza. Marszałek Trąmpczyński oświadczył, że można się pytać czy Polska będzie długo tolerowała taką sytuację, gdyby nie jej niewzruszona wola pokoju. Polska rozumie, iż pierwszym warunkiem pokoju w Europie jest poszanowanie traktatów. Pakt Ligi Narodów nie dał jeszcze szeregu wyników, jakich się po nim spodziewano, jeżeli propozycje pokojowe uczynione przez Niemcy są istotnie szczere, to Niemcy powinni dawać dowody dobrej woli i współpracować z innemi narodami na stopie równości.

PROJEKT POLSKI W UKŁADACH HANDLOWYCH Z NIEMCAMI.

Berlin. (PAT.) 21 bm. Delegacja polska wręczyła dziś delegacji niemieckiej projekt postanowień traktatu handlowego dotyczący praw osób fizycznych do wjazdu i pobytu oraz dotyczący praw spółek akcyjnych i innych do rozwijania działalności na terytorjum drugiej strony, jak również do zakładania tam swoich filji. Projekt ten po zaznajomieniu się z nim delegacji niemieckiej stanie się przedmiotem dyskusji na wspólnem posiedzeniu obu delegacji z początkiem przyszłego tygodnia.

CEL PRZYJAZDU P. BENESZA DO WARSZAWY.

Wiedeń. (PAT.) 21 bm. „Neue Fr. Presse" donosi z Pragi, że dr. Benesz udaje się w przyszłym tygodniu do Warszawy, jednak nie, jak doniosło kilka dzienników w celu zawarcia traktatu gwarancyjnego, lecz celem ukończenia rokowań w sprawie traktatu handlowego między Polską a Czechosłowacją oraz prowadzonych równocześnie rokowań w całym szeregu spraw administracyjnych i politycznych.

BALFOUR BĘDZIE NASTĘPCĄ LORDA CURZONA

Wiedeń. (PAT.) 21 bm. „Tagblatt" donosi z Londynu: Skutkiem śmierci Curzona opróżniło się miejsce w gabinecie angielskim, na które upatrzony jest Balfour.

Litwa wobec Konkordatu.

Wczoraj podaliśmy wiadomość o zamachu w Kownie na Nuncjusza Papieskiego. Brutalny ten atak pod adresem Stolicy Apostolskiej oburzył cały świat katolicki. Tem więcej niezrozumiałym staje się ten fakt, jeżeli wiemy, że autorem napaści na najwyższą władzę kościelną jest ksiądz Punickis, b. minister kowieński i jeden z najwybitniejszych działaczów w obozie chrześcijańsko demokratycznym. Litwa miała zresztą z dawien dawna opinję kraju najbardziej przywiązanego do Kościoła, najpobożniejszego, obserwującego wszelkie przepisy religijne i poza tem, nadzwyczaj wysoko ceniącego swoich przewodników duchownych. Fakt znieważenia przedstawiciela Ojca św., nagonka ze strony gazet i wreszcie wniesienie do sejmu kowieńskiego nagłego wniosku, wraz z przyjęciem tej nagłości, w sprawie zerwania stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską, jest czemś tak bardzo, nietylko akatolickiem, lecz wprost barbarzyńsko potwornem, że wywraca ono całe nasze dotychczasowe pojęcie o kraju Gedyminów i Kiejstutów.

Jak się więc istotnie ułożyły stosunki kościelno-wyznaniowe na Litwie? Jakto jest w gruncie rzeczy kraj? Katolicki, czy też pogański, bo to, co się stało, upoważnia do bardzo daleko idących przypuszczeń.

Aby właściwie osądzić Litwę i wyrobić sobie pogląd na współczesne jej stosunki pod każdym, a więc i pod wyznaniowych względem, należy przedewszystkiem jaknajściślej oddzielić lud litewski od rządu kowieńskiego, od tej „taryby", w której zgromadzili się częściowo Litwini, ale w bardzo znacznej liczbie renegaci polscy, którzy gwoli ocalenia swoich majątków lub uzyskania wpływów, przywdziali na siebie maskę litewską. Oprócz Polaków tego pokroju, znaczne wpływy posiadają tam Rosjanie, rekrutujący się z pomiędzy dawnych urzędników carskich, nie brak i żydów, którzy nadzwyczajnie usilnie popierali dążenia litewskie do stworzenia oddzielnego, nie złączonego niczem z Polską państwa litewskiego, gdyż rozumieli, że w takim razie będą mieli daleko więcej pola do rozwinięcia swojej działalności w nowo utworzonem państwie, nie posiadającem żadnych tradycyj państwowych, a, co ważniejsza, nie mającem prawie wcale swojej własnej, rodzimej inteligencji litewskiej.

Każdy, kto zechce tylko przybrać na siebie zewnętrzną formę, kto będzie udawał Litwina, ten może zajść wysoko, bo będzie bardzo potrzebnym. Litwa bowiem, mówiąc ściśle, prawdziwej inteligencji, któraby z ducha i języka była naprawdę litewską, miała tylko nieliczne jednostki, a te nie wystarczyłyby bez względnie ani do zorganizowania administracji, ani sądownictwa, ani szkół, ani wogóle żadnego życia publicznego. Musiała więc posiłkować się pomocą, jaka trafiała się im z jakiejkolwiek bądź strony, a wpajana przez Rosję od lat kilkudziesięciu nienawiść do Polski, kazała tym przewodyrom litewskiego separatyzmu łączyć się z każdym.

Jedyną zresztą bardzo względną klasę inteligencji litewskiej na większą skalę tworzyło duchowieństwo. Podkreślam jednak, że jest to inteligencja bardzo względna, a raczej nominalna tylko w przeważnej ilości wypadków. Księża ci bowiem, to przeważnie ludzie, którzy ukończyli 4 do 6 klas gimnazjalnych, co do wstąpienia do seminarjum wystarczało. Komisje rosyjskie nadzwyczaj pobłażliwie traktowały kandydatów na księży, a polityka rządu tendencyjnie dążyła do utrzymania możliwie najniższego poziomu intelektualnego wśród duchowieństwa katolickiego. Konsekwetnie z tem dążeniem, nie dopuszczano do rozszerzania programu nauk seminaryjnych, tak, że ukończeni księża litewscy wogóle posiadali nadzwyczaj mało wiedzy. Rekrutowali się oni w ogromnej ilości z pomiędzy włościan, a że w ciągu paru lat nauk w gimnazjach, nie zdążyli nabyć wyższego polotu, a w seminarjach, znalazłszy się w przeważającem towarzystwie tego samego, co i oni pokroju kolegów, także do jakiegoś minimum wyżyn kulturalnych wznieść się nie mogli, więc w ostatecznym rezultacie stanowiska duszpasterskie obejmowali ludzie o wykształceniu małem i o kulturze bardzo problematycznej. Na skutek dysharmonji pomiędzy stanowiskiem i kwalifikacjami, stawali się społecznymi malkontentami i wytwarzali pierwiastek w gruncie rzeczy demagogiczny.

Pozatem kariera duchowna była jedyną prawie drogą do najszybszego wybicia się ze stanu włościańskiego. Religijność nie zyskiwała wiele w tego rodzaju warunkach, a nabożność ludu obniżała się coraz bardziej. Księża stali się raczej agitatorami politycznymi, aniżeli duszpasterzami. Że duch kapłański opadał wśród Litwinów, świadczy fakt, że za zbliżaniem się wojsk niemieckich w roku 1914—15 placówki swe opuścili obaj biskupi litewscy ks. Karaś, który uciekł z Sejn do Mińska i ks. Karewicz, który z Kowna uszedł do Smoleńska. Przed nawałą znów bolszewicką opuścił Wilno ks. Matulewicz. Tymczasem wszyscy biskupi polscy pozostali na swoich placówkach. Przed Niemcami i przed bolszewikami nie uciekali Biskup-sufragan wileński, ks. Michalkiewicz opłacił to w r. 1916 deportacją z Wilna w głąb Niemiec, a w roku 1920, po najściu fali bolszewickiej, ciężkiem więzieniem i omal nie śmiercią. Znane jest zresztą całemu społeczeństwu polskiemu i całemu światu kulturalnemu bohaterstwo wielkich mężów i prawdziwych kapłanów chrystusowych, jak biskupów Michalkiewicza, Łozińskiego, arcybiskupa Cieplaka, znany jest szereg cały prałatów, z męczennikiem śp. ks. Butkiewiczem na czele. Tego bohaterstwa kler litewski nie posiada na kartach swych dziejów. Nic więc dziwnego, że i teraz przedewszystkiem odezwały się nuty zadraśniętego szowinizmu agresywnego i doprowadziły prowodyrów litewskich do wybryków, nie nacchujących się z niczem, nawet z powagą Stolicy Świętej. Zdemaskowało się więc stronnictwo chrześcijańsko-demokratyczne, jako nic wspólnego z katolicyzmem nie mające. Oczekiwać tylko należy, jak się zachowają wobec barbarzyńskiej, najdzikszym krajom nawet nie znanej napaści, na watykańskiego posła: biskupi litewscy ks. Karaś (sejneński) i ks. Karewicz (kowieński)?. Jakie stanowisko zajmie lud litewski, którego chyba nie zdołano jeszcze tak dalece ogłupić szowinizmem, jaki w państwie kowieńskim stosuje się na każdym kroku.

Wogóle dalszy rozwój wypadków w Kownie na tle napaści na wysłannika papieskiego jest niezmiernie dla nas ciekawy. Zupełnie słuszną jest obawa, że narazie, ostrze prześladowania zwróci się niewątpliwie przeciwko naszym braciom, których niestety, kilkaset tysięcy pod zaborem litewskim pozostało.

Kradzież kompromitujących dokumentów w misji sowieckiej.

Paryż. (AW). **Wychodząca tut. „Ruskaja Gazeta" donosi o kradzieży ważnych dokumentów z gmachu ambasady sowieckiej w Paryżu. Kradzież zauważyć miał sekretarz ambasady na parę dni przed powrotem Krassina. Ze względu na kompromitujący charakter skradzionych tajnych dokumentów, odnoszących się głównie do działalności III-ej międzynarodówki, postanowiono kradzież zachować w tajemnicy. Po powrocie Krassina sekretarz ambasady Wolin został zasuspendowany.**

Ofiarą ekscesów komunistycznych w Hall padli niewinni przechodnie.

Berlin. (AW). **Pogrzeb ofiar wypadku w Halle odbył się wśród wielu gwałtownych mów i demonstracji komunistycznych. Jednakże zmobilizowana policja niedopuściła do żadnych ekscesów. Podczas rozpraw w sejmie pruskim nad wypadkami w Halle minister spraw wewnętrznych stwierdził, że wśród zabitych niema ani jednego zorganizowanego członka partji komunistycznej. Siedmiu zabitych zostało uduszonych w ścisku, dwóch innych ugodzono strzałami, które nie pochodziły z rewolwerów policji, lecz zostały dane z broni innego kalibru.**

Gdańsk opluwa Polskę — my go mamy bronić.

Gdańsk. (AW). W „Danziger Neuesten Nachrichten", organ prezydenta Sahma, w związku z utworzeniem stałego przedstawicielstwa polskiego w Genewie przy Lidze Narodów wyraża ubolewanie, że delegacja polska nie broni interesów Gdańska, chociaż powinna to czynić zgodnie z traktatami. Pismo wzywa Ligę Narodów, aby wejrzała w ten stan rzeczy i umożliwiła Gdańskowi bezpośrednie porozumie nie się z Ligą Narodów.

Blade słowa p. Sahma w sejmie gdańskim.

Gdańsk. (AW). Sprawozdanie prezydenta senatu w Sejmie o rezultatach sesji w Genewie wypadło bardzo blado. Sahm usiłował udowodnić, że Polska niema powodu do trjumfu, właściwie jednak stwierdził rozczarowanie Gdańska. W dyskusji przemawiali socjaliści, którzy między innemi oświadczyli, że senat zanadto ulega nacjonalistom i dlatego nie może dojść do porozumienia z Polską.

—o—

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA KOLEJOWA ODBĘDZIE SIĘ W WROCŁAWIU.

Warszawa (PAT) dnia 20 marca. W dniu 27 b. m. rozpoczyna się celem ustalenia bezpośrednich taryf towarowych między Niemcami a Rumunją z uwzględnieniem przewozu przez Polskę.

SPRAWA STEIGERA.

Lwów. (AW.) „Wiek Nowy" donosi, w związku ze sprawą Steigera, że w myśl uchwały izby radnej okręgowej sądu karnego na wniosek adwokata wypuszczono wczoraj z więzienia śledczego Dwornickiego właściciela biura detektywów. W więzieniu śledczem pozostają Jaeger, Kornhaber, Klasermann i Hilnitz. Sędzia śledczy przesłuchuje świadków a między innemi kilku urzędników policji.

JESZCZE JEDEN FERMENT WŚRÓD „UKRAIŃCÓW".

Lwów. (AW.) W związku z zawarciem Konkordatu „Ukraiński Hołos" pisze, że metropolita Szeptycki stracił wszelkie wpływy w kurji rzymskiej, wobec czego pismo doradza stworzenie nowej cerkwi ukraińskiej, o ukraińskim charakterze narodowym, aby dowieść, że Rusini mogą się obejść bez Rzymu i ewentualnie bez dzisiejszego świętego Jura.

Ujemna ocena działalności Curzona przez prasę francuską.

Paryż. (PAT). Dzienniki poświęcają długie artykuły zmarłemu Curzonowi, podkreślając zgodnie pierwszorzędną rolę, jaką Curzon odegrał w polityce i dyplomacji angielskiej, rolę, którą uważają za zgubną dla dobrych stosunków francusko-angielskich, oraz odbudowy pokoju na zachodzie i wschodzie.

„Matin" pisze: Curzon nie był przyjacielem Francji, nie starał on się nigdy zrozumieć potrzeb i uczuć naszego kraju.

„Le Journal" stwierdza, że imię Curzona pozostaje w związku z najbardziej ujemnemi lukami traktatu pokojowego, oraz ze zgubną polityką, która narażała na szwank pokój na wschodzie.

Według „Gaulois'a" przez uprzedzenie swoje do Francji, zbyt potężnej, mogącej współzawodniczyć z ekspansją Wielkiej Brytanji, Curzon był nieświadomym sprawcą odbudowy Niemiec.

(Powyższa ocena działalności politycznej Curzona pokrywa się w zupełności z opinją, która o jego polityce została wczoraj wypowiedziana na łamach „Gońca Krak.". Tymczasem niektóre pisma krakowskie ocenily Curzona jako przyjaciela Francji, przeciwstawiając mu Chamberlaina, jako rzekomo mniej przychylnego Francji. Rzecz ma się przeciwnie: właśnie Chamberlain w przeciwieństwie do Curzona reprezentował w konserwatywnym gabinecie angielskim kierunek frankofilski. Przyp. Red.).

—ooo—

Po krzyku litewskim.

Genewa (PAT), dnia 20 marca. Litewski minister spraw zagranicznych Czareckis wystosował do sekretarza generalnego Ligi Narodów depeszę, w której oświadcza, że incydent na granicy polsko-litewskiej został już pomyślnie zlikwidowany.

NOTATKI ARTYSTYCZNE.

Ostatnie dzieła Hukana.

Kościół OO. Jezuitów w Krakowie, którego przednią ozdobę stanowią rzeźby Karola **Hukana**, posiadł jeszcze jedno jego dzieło wysokiej wartości artystycznej, a mianowicie świeżo odsłonięty **ołtarz św. Józefa.**

Artysta umieścił nad mensą tego ołtarza wspaniałą grupę z figurami, trochę większemi niż naturalnej wielkości, po której środku stoi św. Oblubieniec, trzymający Dzieciątko Jezus na ręku. Z jego prawej strony znajdują się: grupa, przedstawiająca rodzinę chrześcijańską, a za nią klęczącą postać Papieża Piusa IX, który ogłosił św. Józefa Patronem Kościoła, z lewej zaś — grupa, złożona z umierającego człowieka, któremu Anioł Stróż spieszy z pomocą, a obok niej św. Teresa, karmelitanka, wielka wielbicielka św. Patrona. Całość wykonana jest ze stiuku.

Niepodobna w krótkiej notatce oddać całe piękno tej monumentalnej rzeźby. Ograniczam się tedy do zaznaczenia, że przedewszystkiem posiada wysoce religijny nastrój, czyli, że odpowiada swemu założeniu. Następnie, pod względem wykonania przedstawia się jako coś niepowszedniego. Hukan bowiem umiał formy baroka, tak nadającego się do techniki stiukowej, ożywić duchem sztuki spółczesnej, skutkiem czego uniknął maniery i przesady, charakteryzującej najlepsze nawet rzeźby barokowe. Pozatem grupa, o której mowa, podobnie zresztą jak wszystkie prace Hukana, nosi na sobie wybitne piętno jakiegoś swoistego wdzięku. Określić słowami wrażenie, jakie czyni ten wdzięk — rzecz niełatwa. Możnaby go chyba porównać do tego wrażenia, które się odnosi przy czytaniu pięknego sonetu, gdzie zwarta w sobie, skończenie artystyczna forma walczy o lepsze z uduchowioną, poetycką treścią.

Drugiem dziełem, jakie miałem sposobność oglądać w pracowni artysty, jest prezpyszna neo-barokowa, że tak się wyrażę, **dekoracja fasady tzw. „spowiednicy“**, tj. kaplicy, jaką wznoszą OO. Paulini na Jasnej Górze, wedle projektu prof. Adolfa **Szyszki-Bohusza,** dla spowiadania pielgrzymów i rozdawania im Komunji świętej.

Inicjator wzniesienia tej kaplicy, O. Piotr **Markiewicz,** przełożony OO. Paulinów jasnogórskich, ma wielką zasługę, ponieważ dał sposobność prof. Szyszce-Bohuszowi do zaprojektowania pięknego dzieła architektonicznego, a Hukanowi — do wykonania dekoracji, będącej rzeźbą niepospolitą. Szczyt tej dekoracji koronuje postać Chrystusa Pana, która w szkicu już jest arcydziełem rzeźby religijnej.

Te dwa ostatnie dzieła Hukana świadczą, że twórczość jego wciąż się rozwija, stając się coraz potężniejszą na punkcie kompozycji i opanowania techniki.

J. Trepka.

Romantyczna bandytka.

O najnowszym „tricku“ bandytów, a właściwie bandytek amerykańskich, donoszą z Nowego Jorku następujące, ciekawe szczegóły:

W jednem z większych miast kalifornijskich grasuje kobieta-bandyta, która wzięła się na zupełnie nowy, dotąd niepraktykowany sposób celem zdobywania pieniędzy. Dodać przytem trzeba, że pomysłowa ta bandytka jest młodą i bardzo ładną osóbką.

W pogodny, ciepły nieczór wyjeżdża ona na peryferje miasta eleganckim, malutkim samochodem i zwalnia tempo jazdy, upatrzywszy ofiarę pod postacią szykownie ubranego, a czyniącego wrażenie, iż posiada monetę młodzieńca, który przechadza się samotnie.

Młody człowiek, ujrzawszy niezwykle piękną niewiastę, kierującą samochodem, zaczyna się jej przypatrywać. Ona się uśmiecha i zwalnia tempo jazdy jeszcze więcej. On widzi w tem zachętę, podchodzi do samochodu, kłania się i rozpoczyna rozmowę z nieznajomą, która wtedy zatrzymuje całkiem samochód.

Rozmowa staje się wkrótce flirtem, a w jego ciągu nieznajoma wzywa młodzieńca, aby nachylił się ku niej, bo chce mu coś ciekawego pokazać. Młodzieniec nachyla się i widzi otwartą torebkę damską w jednej ręce nieznajomej, w drugiej... rewolwer i słyszy słowa: „Włóż pan natychmiast do torebki pieniądze, jakie masz przy sobie!“

Pod grozą rewolweru młodzieniec czyni to — poczem urocza bandytka, trzymając wciąż rewolwer w jednej ręce, drugą przyciąga go za szyję ku sobie i... całuje w usta, mówiąc na pożegnanie do swej ofiary: „Daruj pan! Czasy są ciężkie. Trzeba być wściekłą ryzykantką. Ja nią jestem!“

Rozlega się warczenie maszyny. Samochód znika na zakręcie drogi.

W taki sam — z małymi warjantami — sposób obrabowała ta romantyczna bandytka czterech mężczyzn na rozmaitych punktach owego miasta tylko podczas jednej nocy!

Kwestja zboza w Rosji.

Rosja, która niegdyś zaopatrywała w zboże całą Europę zachodnią, nietylko że przestała je eksportować za rządów bolszewickich, ale nawet musi kupować je za granicą, co jest powodem ogromnego podskoczenia cen zboża w Ameryce i Anglji.

W jednym tylko tygodniu, tj. między 16 a 23 lutego br., rząd sowiecki zakupił na targach angielskich 90.000 ton żyta i pszenicy dla przymierającej głodem ludności Rosji.

W latach 1909—1913 wywoziła Rosja co roku przeciętnie: 43 miljonów cetnarów metrycznych pszenicy, 1 miljon mąki i 7 miljonów żyta.

W roku zaś bieżącym, a więc w niespełna 2 i pół miesiącach, rząd sowiecki był zmuszony zakupić: w Ameryce 1 miljon cetnarów metrycznych zboża, w Anglji — 2 miljony, we Francji — 200 tysięcy, a w Niemczech, Belgji i Holandji — 400 tysięcy.

Te cyfry mówią wyraźnie o tem, czem jest ów „raj bolszewicki“, sławiony przez komunistów całego świata — otchłanią nędzy.

WSPÓŁCZUCIE PRZYJACIÓŁKI.

— Wyobraź sobie, Zosiu: przez trzy dni byłam tak zachrypnięta, że nie mogłam słowa przemówić!

— Biedaczko! Wyobrażam sobie, jak byłaś nieszczęśliwa.

Wygląd Berlina.

Berlin, w marcu.

Pisząc przed pewnym czasem z Londynu, próbowałem scharakteryzować położenie w Anglji przez to, iż wykazywałem, że niema żadnej różnicy w wyglądzie tłumów ulicznych pomiędzy Londynem i jakimkolwiek miastem amerykańskiem. Na głównych ulicach londyńskich nic dziś w wyglądzie ludzi nie przypomina, że tak niedawno przeszli przez okropną próbę wojny i powojenne doświadczenia.

Jeżeli tę samą metodę zastosować do Berlina, to pierwszem i górującem wrażeniem, jakie się w tem mieście odbiera, jest uczucie kontaktu z miastem i ludźmi, którzy ukazują w zewnętrznym wyglądzie świadectwo trudów, natężenia i trosk wojny i czasu powojennego. Badając pilnie twarze, spotykane na ulicach, można się z pewnością dopatrzeć rysów troski i niepokoju, podobnie, jak w wyglądzie wielu, lecz bynajmniej nie wszystkich, spotykanych dzieci odkryć można z pewnością ślady tego, że przez jakiś i to znaczny okres czasu były niedostatecznie odżywiane; nie ma się wrażenia, żeby teraz głodowały, lecz niedojadały w przeszłości.

W porównaniu z Londynem, Paryżem lub Nowym Jorkiem Berlin dzisiejszy jest ciemnem, ponurem miastem, mimo wspaniałej pogody i wiosennego słońca. Gmachy publiczne wyglądają na ogół zniszczone, wszędzie widać oznaki zaniedbania i znów zaniedbania nie dzisiejszego, lecz w niedawnej przeszłości. Oznak tych jeszcze nie usunięto, mimo, iż praca w tym kierunku już się rozpoczęła.

Tłumy nie wyglądają ani głodne, ani niedostatecznie odziane, jednakże odzież nie jest uderzająco nowa, ani też szykowna. Porównywując z tłumem londyńskim, nowojorskim, lub paryskim widać odrazu, że tu czegoś brakuje. To samo, gdy się patrzy na ruch pojazdów na głównych ulicach. Powoli obserwator uświadamia sobie, że brakuje tu wrażenia zbytku. Są automobile i nawet nie mało, mimo to jednak w porównaniu z tamtemi miastami ulice wydają się puste, samochody nietylko są mniej liczne, lecz również nieskończenie mniej pretensjonalne, a dorożki samochodowe liczyć można najwyżej na plutony w porównaniu z bataljonami i pułkami Paryża i Londynu.

Zatrzymuję się na tych raczej drobnych okolicznościach, gdyż mają one dla mnie pewne znaczenie przy staranniejszem badaniu warunków życia niemieckiego, jakiem się je widzi w Berlinie. Czytając poprzednio opisy pruskiej stolicy, nigdy nie byłem całkiem pewny, czy sprawozdania o niemieckich cierpieniach i prywacjach były istotnie realne; zbyt one kolidowały z innemi sprawozdaniami również rozpowszechnionemi, o niemieckim dobrobycie i zbytkach.

Jeżeli chodzi o moje osobiste doświadczenie, to muszę powiedzieć, że istnieje w stosunku do Niemiec powojennych pewien typ zapatrywania, które rozwiewa się przy krótkim nawet zetknięciu się z ludem niemieckim, obserwowanym na ulicach Berlina. Wyraz bardzo wielu twarzy przypomniał mi żywo wyraz widywany na terenach samej wojny, nie tyle w czasie właściwej walki, ile w pierwszych miesiącach po zawieszeniu broni, gdy ludność tych zniszczonych okolic zaczęła się właśnie uwalniać od niedawnej duszącej zmory i szukać z powrotem drogi do życia. Byłbym bardzo niedokładny, gdybym wywołał wrażenie, że tłumy lub atmosfera berlińska pełna jest beznadziejności, rozpaczy, lub ostrych niepokojów. Przeciwnie, odnosi się wrażenie narodu, który powrócił do pracy, do zwykłej rutyny życia i nabrał napowrót wszystkich swych tradycyjnych zwyczajów; lecz to odzyskanie się jest bardzo niedawnej daty. Ostry niepokój minął, lecz pamięć o tym niepokoju pozostała.

Wobec tego muszę szczerze powiedzieć, że wielu Amerykanów, pośród nich i ja, zupełnie niedoceniało rozmiarów i stopnia prywacji niemieckich w okresie powojennym, zbyt łatwo uwierzyło opowiadaniom o szybko osiągniętym przedwojennym dobrobycie i zaczęło myśleć o Niemcach z r. 1924 w skali r. 1914. Oznaki zewnętrzne, które dostrzegłem, sprawdzałem przez badanie Amerykanów i innych cudzoziemców, mieszkającym w Berlinie, a ich świadectwo co do jakości i rozmiarów niemieckiej biedy jest jednomyślne.

Dziś przemiana postępuje bardzo szybko. Np. Berlin obecnie, przynajmniej o ile chodzi o centralne dzielnice, staje się miastem światła w nocy, lecz Amerykanie mówią mi, że fenomen ten jest niedawnej daty. Samochody tak się mnożą, że zaczyna powstawać problem komunikacyjny. Mimo postępującej szybko przemiany wielu jeszcze rzeczy nie osiągnięto. Wszystkie stare pałace wyglądają zapuszczone, nie rozsypują się wprawdzie, lecz z pewnością są zaniedbane; gmachy publiczne mają ten sam wygląd zaniedbania od długiego czasu. Może najbardziej uderzający jest brak wszystkiego, co przypominałoby tak niedawno przebywającą tu królewskość.

Co do wojska, to tego widzi się znacznie więcej w Waszyngtonie, zwłaszcza oficerów i mogę powiedzieć, że wyglądają oni u nas znacznie bardziej militarnie. Jeden portjer w hotelu londyńskim miał więcej wstążeczek i dekoracji wojennych niż wszyscy Niemcy, jakich spotkałem, razem wzięci. Skoro raz się oswoić z myślą, że to policja nosi hełmy, przypominające raczej żołnierzy niż stróżów bezpieczeństwa, wówczas ostatni pozór stolicy militarnej znika.

Przy końcu pierwszego tygodnia mego pobytu mogłem stwierdzić, że widziałem tylko dwóch żołnierzy z karabinami i ci stali na warcie przed pałacem

Mody paryskie.

Wiosenne kapelusze. — Powrót do długich włosów. — Najnpwsze modele. — Egzotyczne nazwy materjałów. — Zbyt kosztowne mody.

Mimo, że spadł śnieg i przyszła spóźniona zima, nie zapominamy o tem, że wiosna za pasem i przygotowujemy się do nowej „kampanji“.

Paryż obiecuje nam w tym roku wiele nowości w dziedzinie kapeluszy. Od prostoty przejdziemy podobno do fantazji. Kto zwycięży, nie wiadomo, czy dotychczasowy mały, a tak wygodny nasunięty na głowę „cloche“, czy też duże formy, pełne kwiatów, wstążek i piór.

Dla tych ostatnich dużą przeszkodą będą krótkie włosy. Ale i ta moda się kończy, a zanim włosy odrosną, fryzjerzy zarobią na lokach i warkoczach. Narazie wiosenne modele kapeluszy są małe, również mocno zachodzące na głowę, jak zimowe, lecz mocno podgięte z przodu, z miękkiego filcu w kolorach pastelowych, jasno zielonym, a nadewszystko fioletowym różnych odcieni i jasno popielatym. Na tych małych kapelusikach widzi się wiele kwiatów. Całe pęki prześlicznych gwoździków lub róż, umieszczonych na kresie i spadających na szyję. Ładnym też jest dla młodej osóbki filc biały, misternie przewlekany różowemi wstążkami, z boku na odgięciu podwójne różowe skrzydełko. Jedna z największych paryskich modniarek Reboux umieszcza na filcach wiele wstążek. Wstążką przepasana jest na popręk główka, z boku sута bardzo kokarda. Spiczaste główy, z pomponami lub kokardami na wierzchu wyszły zupełnie z mody. Nowością są filce inkrustowane aksamitem w przeróżne wzory, lub przybierane skórą srebrzoną i złoconą.

Dla pań, które zachowały długie włosy przyjemnością będzie powrócić do dużych letnich kapeluszy, formy Gainsborough i innych. Powrócą do mody słomy florentyńskie. Kresa ze słomy, główka cała z delikatnych biało-różowych listków róży, opasana wstążką lub aksamitką, spadającą do pasa. Druga obok Reboux wielkość wśród modniarek Georgette ma wśród ostatnich swoich kreacji duży kapelusz Directoire, bez kresy w tyle, kryty czarną tafitą. Z boku duży pęk różowych wstążek ze spływającymi końcami. Jako ozdoby kapeluszy wymienić należy plecionki ze wstążek w kilku kolorach, duże róże różowe, haftowane złotem i bukiety z liści w różnych tonach zielonych.

Barwność najnowszej mody uwidacznia się w materjałach, o egzotycznych nazwach. Materjał „mahjongg“, to jedwab w jasne pasy i bardzo kolorowe kwiaty. Używany będzie na wieczorowe suknie i pod szycia do jedwabnych płaszczy. Biała krepa jedwabna, haftowana w kwiaty i gałęzie, nosi nazwę „Floral“. „Tchin-thin de Davalagh“ jest materją czarną jedwabną, mocno świecącą w białe kwiaty z żółtym brzegiem. Siang-Tan, ochrzczono materjał jasny we wszystkich odcieniach, bogato haftowany, jak chińskie szale. Mniej egzotyczne, praktyczniejsze a ładne są jedwabie ottoman, używane przedewszystkiem na wiosenne płaszcze, podszywane białym lub kolorowym jedwabiem.

Zresumowawszy to wszystko, stwierdzić należy niestety, że moda wiosenna będzie kosztowną i trudno nam będzie do niej się zastosować.

Ale, że Paryżanki przeważnie są bardzo oszczędne, więc niezawodnie wyłonią się jeszcze jakieś mody estetyczne, a znacznie praktyczniejsze. Czekajmy na nie cierpliwie.

Jak uniknąć kradzieży?

By się uchronić przed kradzieżą, napadem, włamaniem, ongiś, ongiś budowano zamki obronne, otaczano domy częstokołami, utrzymywano uzbrojoną czeladź, wydawano sumy na broń itd. Nie zawsze jednak te środki były skuteczne. Grabieże i mordy były na porządku dziennym. Gdy się ludzkość z biegiem czasu wyzbyła częściowo bujnego temperamentu, środki ochronne stały się mniej efektowne, za to — rzec się ośmielę — złodziejski fach dał chleb nietylko mistrzom tego zawodu, ale i tym wszystkim, którzy z nim podjęli walkę. Fabryki zamków patentowanych, kas ogniotrwałych, kłódek, zasuw, aparatów alarmujących zatrudniają setki tysięcy robotników, pobudzają inwencję wynalazców, słowem podnoszą dobrobyt krajowy, że już nie wspomnę o legjonach policji, która także w znacznym stopniu istnienie zawdzięcza złodziejom. Mimo jednak całego skomplikowanego aparatu obrony, kradzieże szerzą się w najlepsze na całym świecie, pochłaniając mienie obywateli.

Zagadnienia ochrony nie rozwiązano i zdawało się, że nigdy go nikt nie rozwiąże. A jednak stało się inaczej, pewien bowiem mój przyjaciel przypadkowo zrobił genjalne odkrycie, które sprowadzić może przewrót w dotychczasowych stosunkach, a nawet poderwać egzystencję policji i całego tego olbrzymiego przemysłu, o którym była wyżej mowa.

Przyjaciel mój w ciągu dwóch lat sześć razy został okradziony. Na zmianę zamków w drzwi po każdej kradzieży, na cały system łańcuchów i zapór wydał bajońskie sumy, nie mówiąc już o utracie własnego spokoju. W ostatnich czasach, po szóstej kradzieży, zdenerwowanie jego doszło do tego stopnia, że trudno było z nim rozmawiać. W kawiarni, na ulicy myślał bezustannie, czy też, aby w tej chwili, nieznany złoczyńca nie wyważa drzwi jego, opustoszałego zresztą, mieszkania, gdyż wszystko, co kosztowniejsze— przyjaciel mój powynosił już dawno z domu.

Pewnego dnia, gdyśmy siedzieli w teatrze na najbardziej pochłaniającej sztuce, przyjaciel mój zerwał się z miejsca i z okrzykiem rzucił się ku drzwiom, wywołując konsternację na widowni.

— Co ci się stało? — spytałem, biegnąc za nim.

— Nie zamknąłem mieszkania! Nawet klucze zostawiłem w domu. Napewno mnie okradną! — i pobiegł jak szalony, roztrącając ludzi po drodze.

Zostałem sam, przekonany, że już go dzisiaj nie zobaczę. Tymczasem po godzinie zjawił się z powrotem z miną triumfującą.

— Zrobiłem genjalne odkrycie! — informował mnie rozpłomieniony. — Złapałem złodzieja pod drzwiami swego mieszkania w chwili, gdy usiłował wytrychem otworzyć zamek. Oczywiście, ponieważ drzwi nie były zamknięte, żaden wytrych nie był zdolny ich otworzyć. Złodziej musiał majstrować czas dłuższy, gdyż tak był zainteresowany konstrukcją tego zamku, który, zapewne pierwszy w jego życiu, nie chciał mu się poddać, że nawet nie zauważył mojego przyjścia. Wobec tego nigdy już drzwi zamykać nie będę. To najpewniejszy sposób obrony przed kradzieżą.

---

prezydenta. Widziałem sporo żołnierzy może czterdziestu, maszerujących koło bramy brandenburskiej; nie mieli karabinów, szli jak chcieli i swoim sposobem trzymania się przypominali raczej niedbałość francuskiego „poilu“, niż sztywność amerykańskich, lub angielskich szeregowców, nie mówiąc już o tradycyjnej pruskiej postawie połkniętego kija.

Może być, że zajrzawszy pod łóżka lub poza drzewa Thiergartenu znalazłoby się tysiące żołnierzy pruskich w pełnym ekwipunku; nie wiem, chociaż raczej wątpię. Faktem jest, że żywioł militarny i wojskowa atmosfera znikły z Berlina tak kompletnie, że w porównaniu z nim Waszyngton jest poprostu przepełniony uniformami.

Co więcej, nie widzi się tu zupełnie na uniformach, czy na frakach tych wszystkich różnokolorowych wstążek, zastępujących dekoracje wojenne. Może być, że jak mi mówią, na przyjęciach prywatnych, między przyjaciółmi „żelazne krzyże“ ukazują się napowrót: są widocznie trzymane na takie okazje, zwykły cudzoziemiec na ulicy nie widzi ich.

Berlin, jak go widzę wokół siebie, nie jest wesołem miastem, przeważającym rysem jest smutek. Zarówno budynki, jak ludzie wyglądają jakgdyby przeszli ostatnio bardzo ciężkie czasy; może przesadzam, lecz widzę w twarzach ludzi w biedniejszych dzielnicach ten sam wyraz, jaki mają ci, którzy po długim przebywaniu w ciemności wyszli na światło i jeszcze się doń nie przyzwyczaili. Mówią tu, że okres inflacji i okupacji Ruhry był czasem jeszcze większej i powszechnej nędzy, niż sama wojna; inni przeczą temu. Myślę, że we wszystkich krajach, przechodzących inflację było i jest wiele nędzy wśród ludzi, którzy żyli z małych rent państwowych. Wszystkie te dochody zostały kompletnie zmiecione, właściciele ich są w nędzy i niema dla nich nadziei.

W sumie ludność Berlina przedstawia się jako społeczność, przyzwyczajona raczej do wysokiego poziomu dobrobytu, która ostatnio okropnie zbiedniała, stanęła bezpośrednio wobec prymitywnych trosk o żywność, opał, odzież, przeszła przez okres prawie zupełnej finansowej ruiny, faktycznej nędzy i wielkiej rozpaczy i która całkiem niedawno wydobyła się z tego przeklętego koła, wróciła do pracy z największą pilnością i powszechnie — lecz nie była jeszcze dotychczas w stanie zrzucić oznak niedawnych wysiłków i zewnętrznym wyglądem zdradza swój stan.

Ludzie poinformowani mówią, że poziom płac robotniczych jest okropnie niski, że walka o utrzymanie rodziny jest jeszcze niewypowiedzianie trudna. Mimoto, o ile można sądzić z pozorów, walka ta nie jest beznadziejną; nie widać oznak faktycznego głodu, lub nawet ostrej nędzy. Trzeba również wziąć pod uwagę, że w Niemczech podczas wojny i po niej poziom życia mas obniżył się, nie zaś podniósł, jak w krajach sprzymierzonych. W Anglji warunki życia robotnika popsuły się teraz i obniżyły z bardzo wysokiego poziomu, na jakim stały w czasie zawieszenia broni, w Niemczech natomiast warunki dzisiejsze są o wiele lepsze, niż te, jakie panowały w ostatnich dziesięciu latach. Ludzie przyzwyczaili się do znacznie niższego poziomu życia.

Niemcy przychodzą do siebie, oznaki tego są powszechne. Niemcy są na ogół jeżeli nie zadowoleni, to w każdym razie nie mają gwałtownej pretensji do istniejących warunków, gdyż pamięć o dużo gorszych niedawnych czasach żyje jeszcze. Uczucie ogólnej niepewności, z monetą spadającą codzień w fantastyczny sposób, minęło, lecz byłoby błędem mniemać, że istnieje tu ten sam nastrój ustalonego zaufania, co w Londynie.

Czy Niemcy istotnie cierpiały, czy miały swój udział w agonji, znanej Amerykanom z losu Francji i Belgji, czy doświadczyły prywacji, jak lud angielski? Pytanie to staje z konieczności przed wieloma Amerykanami. Bo przecież byłoby nie do zniesienia, gdyby jedynym z biorących udział w wojnie narodem, który nie zaznał inwazji, zniszczenia, ruiny fizycznej miały być właśnie Niemcy i one jeszcze w dodatku miałyby przez uchylanie się uniknąć płacenia odszkodowań.

Nie mam zamiaru wyprowadzać tu statystyk ekonomicznych i spierać się o zdolność płatniczą Niemiec lub o ich politykę. Starałem się tylko przedstawić wrażenia, odebrane z powierzchownego zetknięcia się z ludnością stolicy. Lecz na podstawie tego zetknięcia się jestem osobiście przekonany zarówno co do faktu niemieckich cierpień, jak co do ich rozmiarów. Czuje się raz na zawsze, że nie istnieją granice dla nędzy i cierpień i prywacji w wielkich wojnach i że wypisują te same rysy na twarzach mężczyzn i kobiet, po obu stronach linji ognia, rysy biedy, przedwczesnej starości, zniszczonej młodości.

Nie chcę przesadzać i nie utrzymuję, że obecnie istnieją jeszcze przyczyny do takich cierpień. Powiem więcej, każdy kto był w rejonie działań wojennych w okresie walk, widział akurat ten sam wyraz na wielu, wielu twarzach w miastach Francji i Belgji. Być może Niemcy nie cierpieli tak wiele, tak głęboko, jak Francuzi i Belgowie. Porównanie nie są moim celem. Chciałem tylko pokazać, że jeżeli nie się zrozumieć umysłowość i nastrój współczesnych Niemiec, to trzeba mieć na uwadze, że ludzie ci też nie byli immunizowani od bardzo ciężkich cierpień, których oznaki wszędzie są jeszcze widoczne. A trzeba dodać, że cierpienia, beznadziejność i wysiłek trwały tu dłużej, niż gdzieindziej.

Frank H. Simonds.

Kryzys „Wyzwolenia"

Warszawa, 20 marca.

I mówić, że w Polsce brak humoru! Że cierpimy na zanik zmysłu radości i wesela! My, co mamy Makuszyńskiego z jego brawurową, oszalałą werwą, paradoksalnością, radością życia! On sam się żalił w jakimś feljetonie, że nie umiemy się śmiać, i cieszyć — a te czynniki są objawami zdrowia i je bardzo podtrzymują.

Że zaś humor, wesołość, beztroskliwą trzpiotowatość lubimy, to dowodem sam Makuszyński, za którym wszyscy tak przepadamy.

Jaki żal, jaka szkoda, że Makuszyński nie jest posłem Wyzwolenia! Że pośród „reprezentantów ludu" niema żadnego humorysty naszego! Że niema tam żadnego z autorów, pracujących bodaj dla Qui pro quo!...

Mieliby tysiąc i jeden tematów, mieliby widowisko godne bogów, mieliby stek nieprawdopodobieństw, mieliby miljon niemożliwych możliwości!...

Zaprawdę niczem są awantury arabskie najróżnorodniejszego kalibru, niczem futuryzm, pomieszany z dadaizmem i kubizmem i wszelkimi — izmami.

Nie wiem, czy kroniki życia parlamentarnego notują taki splot nieprawdopodobieństw, sprzeczności i śmieszności. W każdym razie, choć mówimy stereotypowo o naszym „bałaganie", to jednak takiego, jak obecnie „bałaganu" nie widzieliśmy nigdy.

Chwila uwagi i rzut retrospektywny oka na wypadki:

Istnieje klub, który siebie uważa za piastuna ideologji radykalizmu polskiego. Głosi zawsze potrzebę skupienia lewicy i zwierania się grup ludowych. Zbiera się kongres Wyzwolenia. Już w jego przededniu obrady zarządu głównego są niezwykle burzliwe. Ale to w tem gronie bywa zawsze, bo tu się skupiają najróżniejsze kierunki. Na kongresie uwydatnia się walka kierunków, pasujących się wewnątrz. Mówią później, że nawet prowadzenie obrad było stronnicze. Znajdowało się ono w ręku pp. Putka i Rudzińskiego, idących łącznie. Podobno p. Putek udzielał na końcu dyskusji głosu p. Rudzińskiemu, a wiadomo, iż na wiecu zazwyczaj ten ma rację, kto mówi ostatni. Odpowiednio też preparowano uchwały. Tak miano przemycić rezolucję za rozdziałem kościoła od państwa, uchwały za wywłaszczeniem bez odszkodowania. Tak miano dokonywać wyborów do zarządu. Tak zamknięto zebranie pośpiesznie w obawie, by nie zostało zerwane przez swoich niezadowolonych. A już dlo wszystkiego to wywody prezesa klubu parlamentarnego, że grono wiceprezesa klubu, a prezesa stronnictwa ma brudne ręce, i niedopuszczenie tegoż wiceprezesa, a równocześnie prezesa zarządu stronnictwa do głosu na kongresie!...

Mowa tu o p. Dąskim, którym nazwał następnie takie postępowanie p. Rudzińskiego prowokacyjnem i zerwał z nim osobiste stosunki, co wywołało przesilenie w łonie klubu. Na to p. Rudziński przemawia, usprawiedliwiając się w klubie i komunikuje półoficjalnie treść swego wystąpienia, w którem tłómaczy swe wystąpienie chęcią utrzymania całości stronnictwa, a ocenę grupy p. Dąbskiego, jako ludzi nieczystych rąk, jako... lapsus linguae, którego tumult na kongresie nie pozwolił mu rozwinąć!...

A po tem wszystkiem p. Dąbski zapewnia, iż jedność klubu zostanie utrzymana, po tem wszystkiem nieustanne odkładanie rozwiązania sytuacji, zakulisowe starania, by jakoś „załatać" wszystkie nieporozumienia. Tymczasem zaś grupa Bryla, z którą Wyzwolenie miało się zlać, oświadcza, że z nią o tem nikt nie pertraktował, ona zaś sama zrywa stosunki z Wyzwoleniem.

A ponad wszystkiem patronuje rezolucja zjazdu Wyzwolenia, by stworzyć jednolity front lewicy i wspólnie iść do wyborów!...

Powiedzcie sami, czy to nie awantura arabska? Więcej: czy to nie stek nieprawdopodobieństw? Powiedzcie, czy to nie wesołe przesilenie? Jak nam można zarzucać brak humoru, gdy dzieją się tak humorystyczne nieprawdopodobieństwa? Coby z tego zrobił Makuszyński?! Pokładalibyśmy się musieli od śmiechu! I niktby mu nie chciał wierzyć, że to zaczerpnięte z życia, że wszystko autentyczne!...

Byłoby to bardzo humorystyczne, bardzo wesołe, bardzo śmieszne, gdyby to nie było życie, gdyby to nie było wprost tragiczne!

I tu muszę przyznać znów rację Makuszyńskiemu, gdy pisał, że my się radujemy i weselimy na... smutno!

Raz się Balfour zapytał, kto jest w Polsce odpowiedzialny za politykę. Gdyby zaś opowiedziec perypetje wyzwoleńcze ostatniego tygodnia Europejczykowi, wychowanemu na kulturze zachodniej, toby w żaden sposób nie chciał temu uwierzyć i nie mógłby tego wszystkiego pojąć: potraktowałby wszystko jako kpiny z siebie samego...

I tu właśnie dochodzimy do sedna rzeczy.

Zjawiska, których jesteśmy świadkami w Wyzwoleniu, świadczą o niesłychanie niskim, prymitywnie niskim poziomie naszego życia politycznego i publicznego. Zdaje się, jakgdyby miało się do czynienia z niemowlętami politycznymi, a kraj sam żył dopiero pierwocinami życia politycznego!

Wprawdzie nagół nigdy nie pomawiano Wyzwolenia o wysoki stopień kultury politycznej, wszakże to, co się dzieje, przechodzi miarę możliwości. Byłoby kapitalnym tematem do obserwacji i napawałoby humorem, gdybyśmy przestali pamiętać o tem, że Wyzwolenie jest jednakże silną grupą polityczną w kraju, posiada w okolicach pewnych — rzecz znamienna, wszędzie tam, gdzie ludność jest ciemniejsza, wpływy, a jako stronnictwo, posiadające blisko 60 posłów, jest po Związku Ludowo-Narodowym najsilniejszą grupą parlamentarną, oddziaływa przeto na rząd, oddziaływa poważnie na politykę państwową.

I teraz pomyśleć, że państwo jest w pewnym stopniu uzależnione od takiego klubu, od takiego stronnictwa, od takich ludzi.

Cóż z tego, iż się powie, że się Wyzwolenie skompromitowało gruntownie, że działalność jego przywódców jest nieobliczalna, że nie wiadomo, do czego dąży i do czego dojdzie, że na niem polegać nie można — ale kraj, ale państwo, ale rząd jest od tej grupy poważnie uzależniony; 53 głosów w parlamencie przy 84 mniejszości narodowych i 41 socjalistycznych, to duża siła.

Wyzwolenie ambicjonuje do kierownictwa myśli radykalnej polskiej! Mój Boże, jakżeśmy nisko upadli! Na zachodzie lewicy mamy umysły duże: któżby się mógł przeciwstawić Herriotowi, Painlevemu, Briandowi, Asquitowi, Lloydowi Georgeowi? Żaden z tych mężów stanu nie mógłby sobie wyimaginować nawet takich kombinacji, które przeżyło Wyzwolenie!

Przecie ambicjonujemy jako państwo i naród do mocarstwowego stanowiska i równorzędnego traktowania z z przodującymi na Zachodzie narodami! Zamęt Wyzwoleniowy obniża naszą powagę wobec obcych.

Prawda, że to kompromituje się lewica. Życzymy szczerze Wyzwoleniu najszybszego zupełnego rozłamu. Rozkład jego jest koniecznością historyczną i nie odwlecze go żadna gra na zwłokę jego kierowników. Dla zdrowia publicznego lepiej będzie, im stanie się to wcześniej. Życzymy mu szczerze, żeby z tego fermentu wyłoniły się wreszcie jakieś skupienia, ogniskujące myśl lewicową polską: wówczas byłoby wiadomo, z kim się walczy, o co, do czego walka może doprowadzić; będzie taka walka czynników odpowiedzialnych dużym postępem w życiu politycznem, a przedewszystkiem wyjdzie na korzyść państwu.

Bo z rozsądnymi łatwiej dojść do porozumienia. Emulacja zaś czynników, świadomych celu i posiadających poczucie odpowiedzialności, zawsze musi wyjść na dobro sprawy powszechnej.

Dlatego obecny rozkład Wyzwolenia byłby wysoce humorystyczny, gdyby nie był równocześnie tragiczny...

W.

Osobliwy wypadek w lecznicy.

W Tarnowskich Górach na Górnym Śląsku zdarzył się w tamtejszej lecznicy osobliwy wypadek. Znajdował się tam w kuracji nieznany mężczyzna, którego policja, znalazłszy nieprzytomnego w pobliskim lesie, umieściła do czasu wyświetlenia jego nazwiska i wypadku. Leżał on w lecznicy już kilka dni, nie odzyskując przytomności, onegdaj zaś przybył do szpitala jakiś drugi mężczyzna i zapytał się, czy nie przywieziono do lecznicy „nieboszczyka" (!?). Przyprowadzony do łóżka chorego, zbladł i chciał uciekać. Na to chory zaczął krzyczeć: „Morderca, morderca!" W rezultacie aresztowano obu i jak się przekonano, obydwaj są znanymi bandytami, dawno przez policję poszukiwanymi.

Nowy kurs polityki personalnej w armji sowieckiej.

„Polska Zbrojna" podaje:

W związku z zarysowującą się w Rosji sowieckiej poważną tendencją przeciągnięcia na stronę bolszewików inteligencji rosyjskiej i całkowitego wyzyskania jej wiedzy i praktyki w dalszej konsolidacji wewnętrznej państwa sowietów, a, co za tem idzie, nadanie im pewnego równouprawnienia w stosunku do „małogramotnego" proletarjatu i zaprzestania traktowania ich, jako obywateli „II rzędu" — zauważyć się daje również w armji czerwonej zwrot w polityce personalnej w stosunku do specjalistów wojskowych, tj. b. oficerów, których bolszewicy trzymali dotychczas w „czornom tiele".

Na łamach prasy codziennej i perjodycznej, na zebraniach, wiecach i akademjach, dygnitarzy armji czerwonej starają się usprawiedliwić tę zmianę orjentacji „na spieców". W tym celu podnoszone są zazwyczaj zasługi byłych oficerów w dziedzinie tworzenia, organizacji i wyszkolenia armji i floty czerwonej, cytowane są wyjątki z niektórych przemówień Lenina który jakoby był zdania, że bez oficerów nie możnaby stworzyć armji, zakrojonej na tak olbrzymią skalę.

Obecny przewodniczący Rewolucyjnej Rady Wojennej, Frunze, kilkakrotnie oznajmiał, że dowódcy bezpartyjni, którzy służą w armji czerwonej, będą odtąd traktowani zupełnie jednakowo z komunistami. Wygłaszał on przytem przekonanie, że już obecnie światopogląd tych ludzi zmienił się ogromnie pod wpływem awangardy proletarjatu, jakim jest partja komunistyczna i że oficerowie wykazali już w swej pracy pokojowej i na frontach, że są wierni władzy sowieckiej.

Wszystkie te wynurzenia, aczkolwiek może nie tak piękne i daleko idące w praktyce, mają na celu zaskarbić sobie sympatję i zjednać ostatecznie byłych oficerów, a to ze względu wprowadzenia w życie w zasady jednoosobowości dowodzenia.

Rewolucyjny instytut komisarzy wojskowych ma być stopniowo likwidowany. Siedmioletnia praktyka wykazała dobitnie, że na tem polu, jak również i w innych dziedzinach życia wojskowego nie można bezkarnie łamać zasad, uświęconych tradycją wieków.

Wprowadzona przez bolszewików dwuosobowość dowództwa stała się jedną z poważniejszych przyczyn zaniku dyscypliny wojskowej w armji, który to objaw jest obecnie jednym z głównych trosk dowództwa bolszewickiego. Aby podnieść do należytego poziomu dyscyplinę wojskową, która jest jednym z dominujących czynników wartości armji, bolszewicy musieli zrezygnować jeszcze z jednej z niezliczonych już anomalji organizacyjnych, wprowadzonych w dobie rewolucji.

Przez restytuowanie jednoosobowości dowodzenia armja czerwona zyskała bezprzecznie poważny atut do dalszego normalnego rozwoju i uczyniła jeszcze jeden krok do upodobnienia się do armji „burżuazyjnych".

Jeżeli rozpatrzymy organizację armji czerwonej pod względem personalnym, to stanie się dla nas jasnem, że zagadnienie to już zostało prawie zupełnie zidentyfikowane z normami, przyjętemi ogólnie: przeprowadzony został mianowicie podział personalu armji na szeregowych, podoficerów służby czynnej, podoficerów zawodowych i oficerów (komandnyj sostaw), a ponadto podział „Komsostawa" na kategorje odpowiada już prawie zupełnie podziałowi oficerów w państwach zachodnich, na oficerów młodszych, sztabo.

wych i generałów. Materjalne i prawne położenie czerwonych oficerów już dzisiaj w swej istocie nie różni się prawie zupełnie od położenia oficerów innych armij, a pod niektórymi względami nawet je przewyższa. Z całokształtu rozporządzeń, wynikających z praw i obowiązków „Komsostawa“ wynika, że jest on kastą uprzywilejowaną i posiada liczne uprawnienia, nie przysługujące innym obywatelom. Szczególnie daje się to odczuwać w kwestjach kwaterunkowych („Kraskom“, nie podlega eksmisji władz cywilnych), opodatkowania, opieki socjalnej i innych.

W ostatnich dniach bolszewicy obdarzyli byłych oficerów, służących w armji czynnej, jeszcze jedną prerogatywą, a mianowicie na mocy rozkazu Rewolucyjnej Rady wojennej L. 191 oficerowie, służący czynnie w szeregach armji, zostali zdjęci z „Osobowo uczota“ G. P. U. Nie wiemy dokładnie, na czem polega to wykreślenie ze specjalnego rejestru, sporządzonego zapewne przez urzędy dawniej ogólnie znane pod nazwą Czeka. Natomiast wiemy dobrze, co znaczyło być na „Osobom Uczotie“ w dawnych zarządach żandarmerji. Sądzimy jednak, że rzeczy te są dosyć analogiczne.

W konsekwencji więc tego rozporządzenia dawni oficerowie carscy doczekali się w Rosji sowieckiej zupełnego „połnoprawia“ politycznego i zajęli ponownie stanowisko uprzywilejowane wśród nowego społeczeństwa rosyjskiego.

W końcu tego pobieżnego zresztą przedstawienia personalnych stosunków wojskowych w Rosji sowieckiej będzie bardzo ciekawem rzucić okiem wstecz i przejrzeć karty niedawnej historji tego zagadnienia.

W pierwszym okresie organizowania władzy, bolszewicy siłą swej propagandy zniszczyli całkowicie autorytet oficerów, usunęli ich z wojska i prześladowali w sposób ogólnie zresztą znany: upokorzenia moralne, „rozkosze Czeka“, osławione murki więzień — były udziałem ogółu oficerów. Tylko nieliczni z nich wówczas przeszli na stronę bolszewicką i wstąpili do gwardji czerwonej.

Drugim etapem tej polityki było powołanie przymusowe oficerów do armji z dodaniem do boku każdego z nich „oka komunistycznego“ w postaci komisarza wojskowego i odpowiedniem „proletarskiem“ ich traktowaniem.

Trzeci etap rozpoczął się po wojnie polsko-bolszewickiej, w którym oficerowie carscy byli segregowani, część ich usunięta, jako zbyteczna z armji, a część ich trzymana na stanowiskach naogół podrzędnych, ale wymagających dużej wiedzy i rutyny służbowej.

Nakoniec czwarty etap charakteryzuje się zwrotem sympatji do oficerów i obdarzanie ich coraz większem zaufaniem. Ostatni, cytowany rozkaz usunął teoretycznie wszystkie różnice, jakie zachodziły między oficerami carskim a „Kraskomami“ produkcji bolszewickiej.

A więc, reasumując, widzimy w przeciągu siedmiu lat cztery odrębne etapy polityki personalnej w wojsku. Głoszone w tym względzie hasła z roku 1917 i 1918 są już dawno przez bolszewików zapomniane i wręcz przeciwległe w stosunku do haseł, głoszonych w dobie dzisiejszej.

Fatalna strzelanina.

Śmierć uczenicy z ręki nauczyciela.

Warszawa, 21 marca.

Terenem fatalnego wypadku stała się przed kilku dniami wieś Wola Wiejkowska w pow. Grójeckim.

We wsi tej istnieje szkoła początkowa dla miejscowej młodzieży. Otóż podczas przerwy w wykładach, dwaj nauczyciele tej szkoły pp. Marjan Rzeczkowski i Józef Pękacki, zainicjowali strzelanie z floweru do umieszczonego na pobliskiej szopie celu. Początkowo kilka strzałów dał Pękacki, następnie po nim próbował sprawności swej w strzelaninie Marjan Rzeczkowski. Podczas strzałów, dawanych przez tego ostatniego przebiegła linję tych strzałów jedna z uczenic szkoły, 14-letnia Stefanja Kwiatkowska.

Fatum chciało, że właśnie w momencie przebiegania padł strzał, który nieszczęśliwą dziewczynę odrazu strącił z nóg. Sprawca tak krwawo zakończonych prób strzelania nie będąc w stanie na miejscu zorganizować skutecznej pomocy rannej, co rychlej postanowił przewieźć ją do szpitala w Warszawie.

Nauczyciel Marjan Rzeczkowski z ofiarą swego fatalnego strzału przybył też wczoraj o godz. 4 popołudniu przed szpital Dzieciątka Jezus. Niestety, zanim doniesiono biedną dziewczynę do sali operacyjnej, zmarła ona wskutek niewątpliwie znacznego upływu krwi.

Zawiadomiona o tem wszystkiem policja zjawiła się niezwłocznie w szpitalu Dzieciątka Jezus i tam zatrzymano Rzeczkowskiego, którego następnie przesłano do komisarjatu 11-go, gdzie dotąd pozostaje, wyczekując decyzji sędziego śledczego. Stanie on przed sądem, jako sprawca zadania śmierci przez nieostrożność.

Wiadomości gdańskie.

(Od własnego korespondenta Gońca Krak.)

Gdańsk, dnia 19 marca 1925.

W tutejszym sejmie toczą się obecnie obrady w sprawie ustawy o budowie nowych mieszkań z funduszów, mających być uzyskanymi z podniesienia obecnego komornego (60 proc. czynszu przedwojennego) o dalszych 40 proc., czyli na pełny czynsz pokojowy. Podczas drugiego czytania tej ustawy zwalczał ją namiętnie poseł Rahn, wiceprezes sejmowej frakcji socjalistycznej, mimo tego, że partja ta uchwaliła poprzeć i głosować za wspomnianą ustawą mieszkaniową. Za tę niesolidarność wykluczyła frakcja socjalistyczna posła Rahna, jednego z najzdolniejszych posłów i najlepszych mowców w tutejszym sejmie z grona partji, unieważniając zarazem udzielony mu w swoim czasie mandat do zastępstwa tej partji w różnych sejmowych komisjach.

Na obszarze wolnego miasta zarejestrowanych jest 1.605 automobili, z czego przypada 882 na auta osobowe, 280 na auta ciężarowe i 443 na motorowe rowery.

Wobec rozbudowy portu w Gdyni, który już za kilka lat zrobi poważną konkurencję gdańskiemu portowi, powstała w poważnych sferach przemysłowców i kupców na Pomorzu myśl, aby rząd polski przeniósł siedzibę gdańskiej dyrekcji kolejowej do Gdyni. Wymagałoby to wprawdzie wybudowania budynku na pomieszczenie biur dyrekcyjnych i kilku domów mieszkalnych w Gdyni, ale ogół urzędników dyrekcji mógłby nadal mieszkać w Gdańsku, w domach nabytych w swoim czasie przez polski rząd, oraz w domach przyznanych Polsce po Prusach i Rzeszy niemieckiej. Po ukończeniu budowy portu w Gdyni i ewentualnem przeniesieniu tamże siedziby gdańskiej dyrekcji kolejowej stałby się Gdańsk przedmieściem przyszłego wielkiego miasta portowego Gdyni.

Z zagranicznej pożyczki w kwocie 37 miljonów ma być kwota jednego miljona użytą na rozszerzenie tut. miejskich wodociągów, zaś 5 miljonów guldenów gdańskich na rozszerzenie sieci światła elektrycznego.

Wczoraj przedpołudniem demonstrowali przed tut. sejmem bezrobotni przyczem policja zaaresztowała posła komunistycznego Lischniewskiego.

Z BIAŁEGO EKRANU.

Glorja Swanson Polką?

Glorja Swanson, znana dobrze na obu półkulach gwiazda filmowa, wyszła zamąż za młodocianego, zamożnego arystokratę francuskiego, markiza Jamesa Henri de la Falaise et la Coudray. Markiz Falaise ma tylko 27 lat, lecz, jak powiadają, jest zlawcą aktorek filmowych. Znanym był szeroko jego romans z Pearl White, drugą aktorką filmową amerykańską, w czasie gdy markiz miał 21 lat.

Jest on siostrzeńcem Jeana Hennessy, fabrykanta koniaku, a który niedawno został zamianowany przez rząd francuski ambasadorem w Szwajcarji.

Gloria Svanson postanowiła zatrzymać swoje amerykańskie obywatelstwo na podstawie nowych regulacyj obywatelskich, tyczących się kobiet, a tylko zmieniła swe nazwisko na paszporcie z pani Herbert Somborn na markiza de la Falaise. Jej mąż Somborn rozwiódł się z nią przed pewnym czasem. Pan Somborn był drugim jej mężem i jest zamożnym obywatelem w Pasadena w Kalifornji.

Ciekawą jest karjera tej kobiety — karjera prawdziwego Kopciuszka. Gloria urodziła się w Chicago w roku 1897. Nazwisko jej rodzinne jest Gloria Swanson. Ojciec jej pracował jakiś czas na poczcie, lecz znanym on był z tego, że ulegał słabości podróżowania i czasami znikał i po pewnym czasie podróżowania lub włóczenia się powracał.

Po matce była Polką i przez jakiś czas używała nazwiska Klanowskiej.

Matka Glorji rozwiodła się potem ze Swansonem, a on wstąpił do armji i wkrótce później umarł. Glorją zaopiekował się jej dziadek, czyli ojciec matki, Klanowski, zamożny właściciel domu zajezdnego, który ją zabierał czasami ze sobą do Porto Rico.

Zdarzyło się, że przy robieniu obrazu filmowego przez kompanję Essenay zauważył ją dyrektor i zaangażował. Odtąd zaczęła się jej karjera filmowa.

POPIERAJMY

przy obsadzaniu posad w pierwszym rzędzie naszych inwalidów i wdowy po wojskowych!

Następujący inwalidzi i wdowy po wojskowych poszukują posad:

1) Wszołek Jan, pom. handl.
2) Hajduk Józef, b. urz. poczt., poszukuje posady kancelaryjnej.
3) Dudziak Stanisława poszukuje pracy jako krawczyni, ew. biurowej.
4) Milczanowski Tomasz — do jakiejkolwiek pracy.
5) Zieliński Aleksander — ślusarz wykwalifikowany.
6) Koczenarz Stanisława, b. nauczycielka, poszukuje posady biurowej, wzgl. lekcji.
7) Mateja Jan, koszykarz.
8) Kopeć Marja, 7 klas szkoły powsz., poszukuje posady biurowej lub pom. handl.
9) Czesak Piotr poszukuje posady woźnego lub stróża
10) Rysik Stanisław poszukuje jakiejkolwiek pracy.

Zgłoszenia do Związku Inwalidów Wojennych, Kraków, Podzamcze 30.

Przed grożącą światu katastrofą ekonomiczną.

Najszlachetniejszy z metali — złoto — jest celem pożądania ludzkiego od czasów zamierzchłej przeszłości. Nic tedy dziwnego, że, nie poprzestając na przypadkowych odkryciach kopalń złota, ludzie starali się i starają rozmaitymi sposobami wyszukiwać je w przyrodzie.

Alchemja w wiekach średnich, sięgająca swymi początkami czasów rzymskich, postawiła sobie za zadanie wytworzyć zapomocą syntezy chemicznej metal, który równałby się kopalnemu, naturalnemu złotu na punkcie barwy, ciężaru gatunkowego, trwałości, ciągliwości itd. Wszelkie jednak wysiłki alchemików spełzły na niczem. Nie udało się im bowiem wytworzyć sztucznego złota, tak, że złoto prawdziwe pozostało nadal rodzajem despotycznego monarchy, panującego nad światem niepodzielnie.

Ale z postępami chemji udało się spółczesnym uczonym dojść do możliwości fabrykacji prawdziwego złota z tem jednak zastrzeżeniem, że koszta fabrykacji przeniosą wartość fabrykatu. Otóż, rozwiązanie „problemu złota“ polegałoby tylko na obniżeniu kosztów jego fabrykacji. Gdy jednak zastanowiwszy się nad przewrotem gospodarczym, jaki nastąpiłby musiał, skoro złoto stałoby się mniej rzadkiem — to zwycięstwo wynalazczości ludzkiej w tym wypadku nie jest pożądanem. W danych bowiem warunkach ekonomicznych równałoby się straszliwej katastrofie, której rozmiarów nawet w przybliżeniu niepodobna określić.

Wiecznie atoli niespokojny, wiecznie nowych rzeczy szukający duch ludzki, pomija wszelkie względy, gdy chodzi o rozszerzenie terenu dla umiejętności stosowanej wogóle, lub w pewnym z góry określonym kierunku.

Świeżo np. dwóch uczonych angielskich: **Liversidge** i **Sonstadt** zajęło się próbami **rozwiązania „problemu złota“** w sposób, którego już przed nimi próbowano. ale który oni dopiero uczynili realnym. Udać się im albowiem miało znaleźć nowe metody **wydobywania złota z wody morskiej** i to przy, stosunkowo, niskich kosztach.

Wedle dawniejszych badań, które przeprowadził **Ramsay** woda morska przy brzegach Australji zawiera w 1 terenie od 0.032 do 0.064 grama złota pod postacią pyłu a nawet minimalnej wielkości ziarnek. Gdybyśmy za podstawę obliczeń przyjęli tę ostatnią liczbę — to — przy objętości wód morskich na kuli ziemskiej, wynoszącej 400.0000 miljonów sześciennych mil angielskich — otrzymamy bajeczną liczbę 100.000 miljonów tonn złota, a, podzieliwszy dla wszelkiej pewności tę liczbę przez 1000, będziemy jeszcze mieli **1.000 miljonów tonn złota**, wartości **3 i jedna czwarta biljona złotych franków!**

Ale nawet przy zawartości tylko 0.032 grama w tonnie wody morskiej wydobywanie go powinno się — zdaniem Ramsay'a — opłacać.

Tak więc, gdyby wzmiankowanym uczonym angielskim udało się znaleźć rzeczywiście nie drogi sposób dobywania złota z wody morskiej, gdzie niezawodnie się znajduje, czeka nas, jak to wyżej zaznaczyliśmy, **straszna katastrofa ekonomiczna**. Inflacja bowiem tego szlachetnego kruszczu pozbawi świat cywilizowany jedynego, dotąd przynajmniej stałego, miernika wartości.

Przewartościowanie zaś wszelkich wartości, jakie musiałoby nastąpić na skutek wynalazku uczonych angielskich. zostawiłoby daleko w tyle wszystkie rewolucje, które dotąd dotknęły ludzkość od czasów najdawniejszych.

Nowe oszczerstwa Gdańska.

Gdańsk. (A.W.) **„Danziger Ztg.“ i „Danziger N. Nachrichten“ powtarzają sensacyjne, a z palca wyssane wiadomości prasy niemiecko-amerykańskiej, jakoby Polska postanowiła za wszelką cenę opanować Gdańsk i tylko na razie wstrzymała bandy ochotnicze, które miały zająć wolne miasto. „Danziger N. Nachrichten“ dodaje do tych agitacyjnych sensacyj komentarz, iż tu o tym wszystkim nie wiadomo i że jednak w Polsce wszystko jest możliwe.**

Wielki port lotniczy w Pucku.

Gdańsk. (AW). W Pucku ma być otworzona wielka stacja węzłowa **i duży port lotniczy jako w punkcie przejściowym na linji lotniczej, która ma być przeprowadzona z Kopenhagi—Londynu przez Warszawę i Rumunję aż do Angory.**

Związek oficerów floty handl.

Gdańsk. (A.W.). Wobec tego, że sprawa budowy floty handlowej zbliża się do realizacji powstał projekt zorganizowania Związku Oficerów Floty Handlowej. Prace przygotowawcze są w toku. Wszyscy zainteresowani proszeni są o zgłoszenie się do kapitana Franciszka Wachowskiego, Warszawa, Nowe Brudno, Ogieńskiego 6.

Pożądany objaw.

Dużo się mówi i pisze u nas o potrzebach naszego rolnictwa, o wielkiej wadze, jaką sprawy rolnicze w Polsce posiadają, o wpływie rolnictwa na całokształt polityki gospodarczej w kraju itp. i powszechnie przyjęty jest sąd, że „Polska to kraj rolniczy“.

Dla każdego, kto obserwuje dokładnie nasze stosunki gospodarcze, dziwnie rzucającym się w oczy, jest kontrast między temi, tak pięknie brzmiącemi hasłami, a nikłym wysiłkiem, jaki kładzie się w zagadnienia naszej polityki agrarnej. Bowiem jasno i otwarcie stwierdzić należy, że społeczeństwo polskie, zamiast ustalonego poglądu i należytego zrozumienia spraw rolniczych, ma zapas pustych frazesów, a sfery rządzące dobrze pojętej i konsekwentnej polityki agrarnej nie prowadzą. Nasze reformy agrarne, od sławnej uchwały lipcowej począwszy, rozpatrywane i załatwiane bywają z punktu widzenia ogólnej polityki. O ile kwestję uprzemysłowienia kraju, również ze względów politycznych, traktuje się dość zabiegliwie, udzielając przemysłowi kredytów, ulg celnych etc., o tyle sprawy, związane z polityką agrarną, odsuwa się na plan dalszy. Rolnictwem opiekuje się u nas chyba w tym stopniu, w jakim organizacje rolnicze zdołały zainteresować miarodajne czynniki. A jednak jasnem jest, że w interesie własnym Państwo winno zdecydowaną i rozumną prowadzić politykę agrarną.

Żywym przykładem, do czego można dojść przy racjonalnej organizacji rolnictwa, jest Danja. Państewko, które bez trudu możnaby pomieścić w jednem z naszych województw wschodnich, a które pod względem gospodarki rolnej przed niespełna stu laty zgoła żadnego z sąsiadów nie przewyższało, posiada dziś własną rasę koni pociągowych i z nieuszlachetnionego, małorasowego bydła duńskiego, dającego mleko o zawartości 2 procent tłuszczu, stworzyło rasę, produkującą mleko o zawartości 7 i ośm dziewiątych tłuszczu. (U nas holendry 2—3 procent, czerwone polskie 3.5 procent). W zakresie zaś nabiału Danja posiada wpływ decydujący na rynku wszechświatowym.

Kto zna duńskie stosunki rolnicze, tamtejszą organizację rolnictwa i hodowli inwentarza, owe sławne „kontrole skór“, cały skomplikowany system wystaw i tym podobnych imprez, a wszystko to pod troskliwą i rozumną opieką rządu, ten przyzna, że u nas pozostaje w tym zakresie jeszcze dużo do zrobienia.

Z radością tedy powitać należy każdy krok, zmierzający do usunięcia braków w tej dziedzinie. Takim ze wszech miar pożądanym objawem jest **pierwsza ogólno-polska wystawa inwentarza opasowego w Poznaniu**, organizowana z inicjatywy prywatnej przy poparciu i pod protektoratem p. Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Wystawa ta odbędzie się pod czas Międzynarodowych Targów Poznańskich w czasie od 3 do 10 maja r. b.

Jest to istotnie objaw pożądany, przedewszystkiem jako wyraz konieczności zerwania przez władze z dotychczasowym systemem obojętności na sprawy rolnicze, co było zapoczątkowaniem wprowadzenia naszej polityki agrarnej na zdrowe tory niezależnie od poglądów politycznych, a biegnących po linji interesów narodowych. Pozatem wystawa wspomniana będzie niejako egzaminem społeczeństwa, egzaminem, który wykaże, czy rolnicy polscy dorośli do wysokości zadania, czy rozumieją doniosłość w stosunkach rolniczych.

Należy wszakże przypuszczać, że egzamin wypadnie pomyślnie i wzorem Danji, Czech, a nie ostatnio i Niemiec, gdzie od kilku lat corocznie tego rodzaju wystawy się odbywają, w wystawie poznańskiej weźmą liczny udział hodowcy i producenci inwentarza opasowego.

Hodowca.

Z KRAJU.

WALKA PRZEMYTNIKÓW Z POGRANICZNĄ STRAŻĄ CELNĄ.

Nowy Sącz, 19 marca.

Onegdaj, jak już donosiliśmy telefonicznie, usiłowała banda przemytników przeprowadzić w okolicy **Kacwiny**, miejscowości nad samą czesko-polską granicą, kilka koni, co nie uszło jednak uwagi naszej pogranicznej placówki Straży celnej. Przemytnicy zorganizowani byli prawie na wzór wojskowy, tak, że gdy Straż celna chciała przeszkodzić szmuglowi, **przyszło wprost do formalnej bitwy**, podczas której **padł zastrzelony przemytnik, Antoni Żydek**, czeski poddany. Nadto został jeden z przemytników ranny, zdołał on jednak wśród zamieszania ze strażnikiem wyrwać się mu i uciec. W czasie walki ubito także jednego konia.

Tego samego jeszcze dnia przybili jacyś niewyśledzeni ludzie i na ścianach strażnicy celnej przylepili **odezwy z wyrokiem śmierci** na strażników, i obiecują wysadzenia strażnicy ekratytowemi bombami w powietrze.

Ludność miejscowa, która niesłychanie wrogo odnosi się do strażników, ciągnąc zyski ze szmuglu, poskładała się i urządziła zabitemu demonstracyjnowspaniały pogrzeb, przy udziale wielu przemytników. Na cmentarzu doszło do bardzo wielkiego wzburzenia. Byłoby wskazane, aby województwo w miejscowości tej zwiększyło liczbowość Straży celnej i policji.

Straż celna w naszych stronach, w tak niezwykle trudnych warunkach, spełnia jednak bardzo gorliwie i wprost z pogardą życia swoją służbę, co w dużej mierze jest zasługą kierownika ekspozytury, **kom. Pawłowskiego** oraz inspektora okręgowego, **p. Marschalki**, który jeszcze za czasów zaborczych służbę w straży celnej odbywał, i ma tym kierunku wspaniałą rutynę.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

ZIEMIOPŁODY.

Gdańsk. 21 bm. (Not. nieurz.). Pszenica 128—130 f. hol. 19.50—20.50, 125—127 f. hol. 19.00—19.50, 120—122 f. hol. 17.50—17.80, żyto 116—118 f. hol. 16.90—17.75, jęczmień dobry 15.40—16.00, gorszy 14.50—14.80, owies 14—14.50, groch drobny 12.00, — Victoria 14—17, otręby żytnie 11.50, pszenne 12.00.

Katowice. 21 bm. Pszenica 41—41.50, żyto 33—33.50, owies 29.25—29.50, jęczmień 27—29, fr. st. odbiorcza: kuchy lniane 33.50—34.00, — rzepakowe 26—26.50, ospa pszenna 23—23.50, — żytnia 20.50—21.00. Tendencja spokojna.

Lwów. 21 bm. W dalszym ciągu stagnacja na giełdzie i poza giełdą. Węgrzy zaofiarowują amerykańską pszenicę via Triest o wadze 79-80 loco Ławoczne po 8.25 dol. za 100 kg. Tendencja utrzymana, usposobienie bez ochoty. Pszenica 39—41, żyto 31—32, jęczmień browarowy 31—33, przemiałowy 26—27, owies 31—33. ceny szacunkowe, bez tranzakcyj.

Poznań. 21 bm. Ceny za 100 kg franco st. załad., ładunki wagonowe, dostawa natychmiastowa: żyto (cena tranz., obrót 157) 32.25, pszenica 40.25—42.75, jęczmień brow. 27.50—29.50, owies 27—29, mąka żytnia 70 proc. 43 i pół do 45 i pół, — 65 proc. 49, — pszenna 59 i jedna czwarta do 62.25, otręby żytnie i pszenne 20, ziemniaki fabryczne 4.50, wyka i peluszka 21—23, seradela 12.50—14.50, tatarka 24—26, groch polny 21—24, — Victoria 30—34, łubin niebieski 9.50—11.50, tatarka żółta 13—15.

NABIAŁ.

Lwów. 21 bm. Na rynku nabiału tendencja utrzymana. Obroty średnie. Notowano w złotych za 1 kg: Masło deserowe 6.40, — stołowe 3.60, — kuchenne 3.20, Ementaler 4.00, Eidamer 4.00, Litewski 4.00, Gauda 4.00, Trapistów 3.80, Ser do tarcia 1.40, Twaróg 0.80, Bryndza 1.00, Mleko 0.30 za litr, Jaja 0.10 za sztukę.

BYDŁO I MIĘSO.

Mysłowice. 21 bm. Ceny za 1 kg żywej wagi w złotych: nierogacizna I gat. 1.30—1.50, — II gat. 1.15—1.30, — III gat. 1.00—1.15; bydło rogate I gat. 0.75—0.95, — II gat. 0.65—0.75, — III gat. 0.50—0.65, cielęta 0.90—1.15. Tendencja spokojna.

Poznań. 21 bm. Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji notowania cen. Spędzono wołów 6, buhaji 28, krów 40, bydła 74, świń 410, cieląt 110, owiec 55; razem zwierząt 649. Średnie tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki 80—84, mniej tuczone cielęta i dobre ssaki 70, liche ssaki 56—60, jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne 64, świnie pełnomięsiste od 120—150 kg żywej wagi 122, pełnomięsiste od 100—120 kg żywej wagi 116—118, pełnomięsiste od 80—100 kg żywej wagi 110, mięsiste świnie ponad 80 kg 98—102, maciory i późne kastraty 90 do 110.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela popoł.: „Szklana góra“ — wieczorem: „Don Juan“.
Poniedziałek: „Don Juan“.
Wtorek: „Don Juan“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“.

Niedziela popoł.: „Clo-clo“ — wieczorem: „Clo-clo“.
Poniedziałek: „Cloclo“.
Wtorek: „Cloclo“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Niedziela popoł.: „Żoneczka z Variete“ — wieczorem: „Nasi najserdeczniejsi“.
Poniedziałek: „Nasi najserdeczniejsi“.
Wtorek: „Nasi najserdeczniejsi“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

Promień: „Wenecjanka“; dramat w 8 aktach.

Nowości: „Scherlock junior“; farsa w 6 aktach. **„Lekcja miłości“;** komedja w 6 aktach; razem 12 aktów!

Reduta: „Pająki Paryża“. Ostatnia część jako odrębna całość. 10 wielkich aktów! Program 2-godzinny!

Sztuka: „Zemsta Faraona Tutankhamena“; 6 wielkich aktów. Arycydzieło genjalnego reżysera M. Kertesza.

Uciecha: „Załomny książę“; dramat w 8 aktach reżyserji Turżańskiego.

Wanda: „Dyktator dzikiego zachodu“; film o niebywałych sensacjach z dzikich stron Ameryki południowej.

Warszawa: „Oskarżam!... J'accuse!...“. Jednoserjowy dramat w 9 wielkich aktach. Program 2-godzinny.

—vo—

NEKROLOGJA.

Jan Adam Krasłowicz, radca skarbu, zmarł 20 marca w 41 roku życia. Pogrzeb w poniedziałek 23 marca o godz. 4 popoł. z kaplicy cmentarnej.

Stanisław Herkulan Mogiła Andruszkiewicz, zastępca dyrektora Powiatowej Kasy Oszczędności w Wieliczce, zmarł 19 marca w Jankówce pod Wieliczką w 65 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie w poniedziałek o godz. 5 i pół popoł. z kaplicy cmentarnej.

—xox—

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej

Ważny do 4 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
0.05	**Warszawy**	**1·26**	**Piotrowic**
1.55	**Lwowa**	**1·48**	**Lwowa**
2.15	**Piotrowic**	5·10	Łodzi
4·00	Piotrowic	5·15	Stryja
6·40	**Lwowa**	5·52	Zakopanego
7·05	Katowic	**6·00**	**Poznania**
7·35	**Zakopanego**	6·20	Warszawy
7·55	Lwowa	6.48	Lwowa
8·25	Wieliczki	6·55	Nowego Sącza
8·35	Warszawy	7·25	Bielska
8·50	N. Sącza	7·28	Wieliczki
10·05	Poznania	7·45	Lublina
10·25	Żywca	8·35	Warszawy
10·25	Rzeszowa	9·45	Lwowa
13·15	**Lwowa**	9·50	Piotrowic
13·30	Zakopanego	10·40	Cieszyna
14·10	**Warszawy**	**12·50**	**Katowic**
14·20	Piotrowic	13·40	Lwowa
14.30	Niepołomic	15·06	Zakopanego
15·20	Przemyśla	15·40	Piotrowic
17·05	**Katowic**	**16·18**	**Katowic**
17·45	Bielska	**16·25**	**Lwowa**
19·15	Warszawy	16·50	Warszawy
19.50	N. Sącza	17·00	Niepołomic
20·10	Lublina	18·20	Wieliczki
20·20	Wieliczki	18·45	Lwowa
21·15	Lwowa	19·00	Piotrowic
21·45	Łodzi	20·20	N. Sącza
22·20	**Poznania**	20·50	Poznania
22·25	Krynicy	**21·10**	**Zakopanego**
23·20	Lwowa	21·25	Przemyśla
23·35	Zakopanego	**21·50**	**Lwowa**
16·15	Trzebini	**22·05**	**Warszawy**
		16·40	Piotrowic

Tłustym drukiem oznaczają pociągi pospieszne.

DYŻURY [illegible] APTEK

niedziela 22 bm.:

Apteka pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1. — **Apteka pod Aniołem Stróżem,** Zwierzyniec, Kościuszki l. 4. — **Apteka pod Temidą,** Długa 66. — **Apteka pod Barankiem,** Mikołajska 4. — **Apteka Niebieska,** Dajwór l. 6. — **Apteka pod Złotym [illegible],** Grodzka 22. — **Apteka pod Złotym [illegible],** Długa 4. — **Apteka w Nowej Wsi,** Kazimierza W. 31. — **Apteka pod Trzema Gwiazdami,** Rakowicka 12.

DYŻURY NOCNE APTEK

Apteka pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1. — **Apteka pod Aniołem Stróżem,** Zwierzyniec, Kościuszki l. 4. — **Apteka pod Temidą,** Długa 66. — **Apteka pod Barankiem,** Mikołajska 4. — **Apteka Niebieska,** Dajwór l. 6.

Poniedziałek 23 bm.:

Apteka pod Złotą Głową, Rynek 13. — **Apteka pod Trzema Koronami,** Retoryka 1. — **Apteka Czternasta,** Lubicz 7. — **Apteka,** Stradomska 6.

— o —

PRZYJECHALI DO KRAKOWA W DNIU 21 BM.:

Grand Hotel: Zygmunt Barylski — Warszawa; Hr. Michał Załuski — Iwonicz; Stanisł. Komorowski — Stany; Bronisław Hubermann — Berlin; Zygfryd Schultze — Berlin; Kazimierz Trzciński — Tarnów; Edward Münter — Dwory; Karol Nilsson — Kopenhaga.

Hotel Saski: Samuel Kohn — Wiedeń; Józefa Tumidajska — Gorlice; Mendel Griffel — Stanisławów; Moritz Breit — Kraków; Wincenty Witos, poseł — Warszawa; Feliks Eisen — Wiedeń; S. Gehler — Wiedeń; Roman Różański — Zabawa; Jan Murylak — Warszawa; Jan Zöfel — Asch; Karol Rzepecki, poseł — Poznań; Witold Stadnikiewicz — Katowice; Dr Kazimierz Michnik — Katowice.

—ooo—

OSOBISTE. Bawi od kilku dni w naszem mieście znakomity matematyk polski, profesor Uniwersytetu warszawskiego, dr Wacław Sierpiński, biorąc udział w posiedzeniach Akademji Umiejętności.

NOWY PROJEKT UREGULOWANIA SPRAWY SAMORZĄDU W KRAKOWIE jest przedmiotem rozważań rządu i sfer poselskich. Pojawił się projekt na tem polegający, że rząd miałby, na podstawie rozporządzenia Polskiej Komisji Likwidacyjnej zamianować w Krakowie całą Radę miejską. Prezydjum Wydziału Samorządowego dla Małopolski w osobach senatora Kędziora i Białego już się bliżej projektem tym zainteresowało i odbyły się nawet nie obowiązujące konferencje z przedstawicielami stronnictw krakowskich. Kluczem do rozdziału mandatów miałby być w ogólnych zarysach stosunek głosów, uzyskanych przez poszczególne stronnictwa przy ostatnich wyborach do Sejmu. Senator Kędzior miał jeszcze wczoraj w sprawie tej wyjechać do Krakowa, podróż ta jednak nastąpi prawdopodobnie w przeciągu najbliższego tygodnia.

KURS NAUCZYCIELI BIAŁORUSKICH W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ma rozpocząć się w Krakowie kurs nauczycieli białoruskich, na którym mają być przygotowani do nauczania na kresach: języka, literatury i historji polskiej. Na kurs zgłosiło się 40 nauczycieli białoruskich z okręgu wileńskiego. Dotąd na pomieszczenie kursistów brak odpowiedniego lokalu, wobec czego ministerstwo zamierza przygotować mieszkania w zabudowaniach Wawelu. Z chwilą załatwienia sprawy pomieszczeń rozpocznie się nauka na kursie i potrwa ona przez jeden rok. Na kursie wykładać będą nauczyciele szkół średnich krakowskich.

PARCELKI POD UPRAWĘ JARZYN. Magistrat posiada jeszcze kilkanaście rolnych parcelek pod uprawę jarzyn w sezonie br. na Wenecji, Al. Słowackiego i Krasińskiego oraz na Grzegórzkach. Reflektanci zechcą zgłosić się w dniach 23, 24 i 25 bm. w Wydziale Ia magistratu ofic. II p. drzwi nr. 34 w godzinach urzędowych między 9—12.

KOMITET WYKUPNA KOŚCIOŁA ŚW. AGNIESZKI W KRAKOWIE zwraca się z prośbą do osób dobrej woli, które posiadają jeszcze niewymienione marki polskie, aby zechciały ofiarować jej na cele Komitetu i przesyłać do Urzędu parafjalnego Bożego Ciała w Krakowie w pakietach jako druki. Komitet zdołał dotąd posortować i wymienić Mp — 1.268.964.000, za które uzyskał gotówką 704 zł 98 gr — za co składa „Bóg zapłać“.

INSTALACJE LAMP ORJENTACYJNYCH. Zarząd elektrowni miejskiej przeprowadza w dalszym ciągu instalacje lampek orjentacyjnych nad bramami domów. Na całej ulicy Karmelickiej umieszczono już lampki z numerami domów, przez co ciemna dotąd ulica mająca skąpo rozmieszczone latarnie gazowe jest obecnie jasno oświetlona przez całą noc.

SKAZANI ZA DEZERCJĘ I KRADZIEŻ Z WŁAMANIEM. Wczoraj odbyła się w krak. sądzie wojskowym rozprawa przeciwko Stanisławowi Jabłońskiemu i Augustowi Łabusiowi, szeregowcom 11 p. p., oskarżonym o dezercję i kradzież z włamaniem. Wedle aktu oskarżenia obwinieni podczas przebywania na dezercji włamali się w nocy z 11 na 12 stycznia ub. r. do składu Broni Zendel w Sosnowcu i skradli 5 skrzyń mydła, 1 paczkę mandarynek, 2 worki fig i 6 skrzyń rodzynków, ogólnej wartości 1200 miljonów Mk. Ponadto obaj oskarżeni, przebywając na dezercji zbyli mundury wojskowe, będące własnością skarbu wojskowego. Na rozprawie oskarżeni wypierali się winy, jednak zeznania zaprzysiężonych świadków wypadły dla nich obciążająco. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał Jabłońskiego na 4 lata, zaś Łabusia na 1 i pół roku więzienia z przeniesieniem do II. klasy żołnierza. Przewodniczył pułk. K. S. Dr. Janczewski, oskarżał prok. mjr. K. S. Dr. Nuckowski, bronili kpt. Dr. Klimczak i kpt. Ślizowski, wyznaczeni z urzędu wobec niejawienia się wylosowanych na tę rozprawę urzędowo obrońców cywilnych.

ECHA AFERY POLICYJNEJ. W swoim czasie donosiliśmy o aresztowaniu podkom. Kozubowskiego i wywiadowcy Kuryły za zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Obecnie sędzia śledczy dr Czuma w porozumieniu z prokuratorem zwolnił obu wymienionych funkcjonarjuszy policyjnych z aresztu śledczego. Obaj odpowiadać będą przed sądem z wolnej stopy.

SPRYTNY ZŁODZIEJ. Chaim Bodner, kupiec z Brzeska, wręczył na Krakowskiej ulicy nieznanemu chłopcu pakunek celem odniesienia go do tramwaju. Chłopiec, odebrawszy pakunek, zawierający gumy do podeszew, zamieszał się w tłumie i zbiegł.

— • —

Z OPERETKI „NOWOŚCI“. Dziś w niedzielę „Clocło“, operetka w 3 aktach Lehara z Czerneckówną w roli tytułowej popoł. po cenach zniżonych, wieczorem po cenach zwykłych. Nowa wspaniała wystawa, kostjumy według wzorów paryskiego „[illegible]“.

Ujęcie nowej grupki żydowskich „turystów“

Będąc w wieku popisowym usiłowali zbiec za granicę.

Kraków, 22 marca.

Posterunek policji państwowej w Zakopanem **przytrzymał znowu grupę rzekomych turystów, złożoną z 5 żydów, którzy starali się o przepustki graniczne celem przejścia do Czech.**

Przytrzymanych oddano do dyspozycji władz, stwierdzono bowiem, że **byli to sami poborowi,** a przyjęcie na członków Tow. Tatrzańskiego uzyskali w ten sposób, że uprzednio we Lwowie wpisali się do jednego z tamtejszych towarzystw turystycznych.

Aresztowani żydzi **usiłowali widocznie zbiec zagranicę celem uchylenia się od służby wojskowej.** Ciekawą jest rzeczą, że Tow. Tatrzańskie wydaje legitymacje członkowskie niezbyt bezkrytycznie i bez zastrzeżeń.

NARODOWA ORGANIZACJA KOBIET zaprasza członków swoich na nadzwyczajne zebranie, które odbędzie się w dn. 22 bm. (niedziela) o godz. 4 popołudniu w sali kursów im. Baranieckiego, Karmelicka 32, II p. Na porządku dziennym: 1) Zagajenie. 2) Referat prof. Uniw. Jag. Sobieskiego: Chrobry a idea państwowa Polski. 3) Referat członka zarządu głównego p. Cichockiej. 4) Wnioski.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A-B 39). Poniedziałek 23 bm. prof. Bolesław Pochmarski: Przedwiośnie Żeromskiego (z ilustr. art. dram. p. Heleny Buczyńskiej); wtorek 24 bm. prof. dr Józ. Reiss: Robert Schumann — pogrobowiec romantyzmu (z ilustr. p. Kazimiery Libna Lipschützowej); środa 25 bm. red. Konstanty Srokowski: Koniec dynastji Romanowów; czwartek 26 bm. Stanisław Colonna Walewski: Duch człowieka w świetle antropozofji. Początek o g. 7 wiecz.

ZWIĄZEK ARTYSTÓW PLASTYKÓW W KRAKOWIE zawiadamia swych członków, że urządza wystawę wiosenną. Termin nadsyłania prac do 31 marca br. Uroczyste otwarcie wystawy 5 kwietnia.

Z TOWARZYSTWA HYGJENICZNEGO. W poniedziałek dnia 23 marca br. o godz. 7 wieczór odbędzie się wykład docenta dra Oszackiego na temat „Zarłoki i głodomory“ w sali Muzeum Przemysłowego, Smoleńsk 9.

UBEZPIECZENI W ZAKŁADZIE CZŁONKOWIE ORAZ EMERYCI pragnący korzystać dla siebie względnie swoich rodzin z miejsc ulgowych w domach własnych Zakładu w Zakopanem (Warszawianka, Konstantynówka i Mazowsze) i w Truskawcu (Grażyna) oraz uzyskanych przez Zakład w b. r. zniżek dla swoich członków w Zakładzie zdrojowym Zegiestów, otrzymać mogą szczegółowe warunki za pisemnem zgłoszeniem się w biurach Zakładu we Lwowie (Piekarska 1 a), Krakowie (św. Gertrudy 2) i Bielsku (Zielona 2).

ZE SPORTU. Sensacją spotkań piłkarskich w niedzielę 22 bm. będzie niewątpliwie mecz Cracovii z mistrzem Warszawy Polonją; mecz ten odbędzie się na boisku Jutrzenki o godzinie 3 min. 15.

Jak wiadomo, Cracovia w ostatniem spotkaniu z Polonją, które odbyło się w Warszawie, poniosła dotkliwą porażkę w stosunku 1:4. Nie ulega też wątpliwości, że Cracovia, która na mecz ten wystąpi we wzmocnionym składzie, postara się godnie zrewanżować i dołoży wszystkich sił, by z zawodów z Polonją wyjść zwycięsko. Z drugiej strony drużyna stołeczna znajduje się obecnie w doskonałej formie, co potwierdzają ostatnie wiadomości z Wraszawy (8. III. Polonja-Warszawianka 10:0) i z Łodzi (15. III. Polonja-Turyści 5:1). Należy się więc spodziewać, że mecz niedzielny będzie nader zajmujący i dostarczy publiczności wiele sportowej emocji.

Kobiety w Indjach.

Małe wykształcenie i głęboka religijność kobiet hinduskich. — Miłość w Indjach. — Prawa kobiet. — Hinduski w polityce.

Indyjski filozof, uczony Dalip Singh-Gill bawiący w Wiedniu, wygłosił tam odczyt o stanowisku kobiety w Indjach.

Stwierdza on na wstępie, że kobiety w Indjach są na ogół mało wykształcone i przypisuje to okolicznościom, że Indje od setek lat były pod panowaniem obcych, którzy zupełnie nie dbali o podniesienie poziomu ich kulturalnego. Natomiast mają one głębokie uświadomienie religijne, przekazywane z matki na córkę. Pojęcie, jakie obcy wytworzyli sobie o małżeństwie w Indjach jest zupełnie fałszywe. Hindusi wierzący w powrót dusz, uważają małżeństwo za święty związek, nie kończący się z życiem, lecz sięgający poza śmierć. Podczas gdy w Europie miłość odgrywa tak dużą rolę i jest przedmiotem wielu tragedji, Hindusi ukrywają się ze swemi uczuciami, przenosząc je przedewszystkiem w sferę duchową.

Pod względem poligamji istnieje w Indjach pewna wolność, ale rzadko kto robi z niej użytek. Gdy małżeństwo jest bezdzietne, Hindus ma prawo wziąć sobie drugą żonę, za zezwoleniem pierwszej, niechętnie jednak z tego prawa korzysta.

Stanowisko kobiety w Indjach nie wydaje się godnem zazdrości mieszkankom Europy, nie zdają bowiem sobie sprawy z tego, że Indje mają starą cywilizację, stawiającą kobietę na równi z mężczyzną i zapewniającą jej różne prawa tak w towarzystwie, jak w świątyni. Już w dawnych bardzo czasach były w Indjach oświecone kobiety, które prowadziły z mężczyznami uczone dysputy na tematy religijne. Także we wszelkich kwestjach życiowych mężczyźni chętnie zasięgają rady kobiet. W ustawodawstwie kobiety i mężczyźni mają równe prawa. Niezamężna córka dziedziczy po matce. Majątkiem żony nie może rozporządzać mąż, a wychowanie dzieci należy wyłącznie do matki. Jeżeli małżeństwo się rozwiedzie, dzieci pozostają przy matce.

Kobiety hinduskie były panującymi, gubernatorami, żołnierzami, a nawet generałami. O paleniu wdów dawno już niema mowy. Prawdą jest tylko, że wiele żon, dowiedziawszy się, iż mąż padł na wojnie, dobrowolnie ofiarowały swe życie na stosie.

W odrodzeniu politycznem Indji kobiety odegrały bardzo wybitną rolę. Siostrzenica poety Rabindranath-Tagore, Sarala Dewi, prowadzi robotę polityczną od dwudziestu pięciu lat. Wybitnie pracują żony, krewne różnych polityków, jak pani Gondlu i matka braci Ali. Odbywają podróże po kraju, zwołując wiece, wygłaszając płomienne mowy, zbierają pieniądze i umieją doskonale wywieść w polę urzędników chcących stłumić ruch polityczny. Pierwszą, która siedziała w więzieniu za działalność polityczną była pani Das, która założyła towarzystwo bojkotu towarów angielskich.

GIEŁDA.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: Bank Związku Spółek Zarobkowych 11.00; H. Cegielski Poznań 0.53; Parowozy 0.66; Starachowice 2.28; Zieleniewski 14.05; Żyrardów 11.70; Nobel 2.10; Haberbusch 6.15; Ursus 1.95. Chodorów 4.65; Bank Przemysłowy Lwów 0.36.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Tendencja nieco mocniejsza. Karpaty 140.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 26.95; Londyn 24.80; Nowy Jork 5.18 i siedem dziesiątych; Belgja 26.30; Włochy 21.10; Hiszpanja 73.90; Holandja 207.12. Berlin 1.23 i pięć dziesiątych; Wiedeń 7.315. Sztokholm 139.85; Oslo 80.45; Kopenhaga 94.15. Sofja 377.50; Praga 15.40; **Warszawa 100;** Budapeszt 0.72. Białogród 7.80. Konstantynopol 2.50; Bukareszt 2.50; Helsingfors 13.05; Buenos Aires 196.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

DROBNE OGŁOSZENIA

Wolne posady.

FARBIARZA do garderoby dla jednej z krakowskich firm poszukuje Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

MASZYNISTĘ majstra do elektrowni na prowincję poszukuje Państwowy Urząd Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

MECHANIKA do naprawy maszyn do pisania na prowincję. Zgłoszenia Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

FRYZJERA damskiego do jednego z większych zakładów w Wilnie poszukuje Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

CUKIERNIKA do fabryki czekolady poszukuje Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, Podzamcze 30.

BONĘ starszą do dzieci na prowincję poszukuje Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

BIURALISTÓW wszelkiego rodzaju poleca Państwowy Urząd Pośr. Pracy, Kraków, Podzamcze 30.

FABRYKA papy poszukuje majstra ewentualnie kierownika. Zgłoszenia do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

ROBOTNIKÓW i robotnice sezonowe może dostarczyć natychmiast Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

PŁYWAKÓW wyszkolonych, umiejących zarazem kierować łodziami na Wiśle, poszukuje od 1. V. br. Państwowy Urząd Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

AGENT do zbierania ogłoszeń zostanie przyjętym na dogodnych warunkach. Zgłoszenia „Anons", Kraków, ul. św. Marka 8. 2246

Poszukujący posad

REPATRJANT z Władywostoku, lat 42, dozorca domu, mający na utrzymaniu rodzinę z 5 osób, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia do Państwowego Urzędu Pośr. Pracy, Kraków, Podzamcze 30.

EMERYT, urzędnik skarbowy przyjmie administrację kamienic. Zgłoszenia pod „Kamienice" do Adm. „Gońca Krakowskiego". 2262

EMERYTOWANY oficer Wojsk Polskich, katolik zamiłowany, bardzo praktyczny gospodarz i leśnik, samotny, poszukuje odpowiedniego zatrudnienia w większym majątku ziemskim, nie wyłączając młynów, tartaków itp. przedsiębiorstw. Zgłoszenia pod „Sumienna i wytrwała praca" do Adm. „Gońca Krakowskiego". 2279

PRZYJĘŁABYM szycie bielizny wyprawowej na miejscu lub na wyjazd. „Helena", Kraków, Krupnicza 16. 2285

Sprzedaż

DWA KANDELABRY posrebrzane, każdy po pięć świec, okazyjnie do sprzedania: Florjańska 32, II p., od godz. 3—4. 2281

GARNITUR salonowy: kanapka i 6 foteli pluszowe używane, w dobrym stanie tanio do sprzedania. S. Farbowski — Skawina. 2259

Mieszkania i lokale.

POSZUKUJĘ pomieszkania składającego się z 3—4 pokoi i kuchni. Warunki stosownie do umowy. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak." pod „Umowa". 81

Matrymonialne.

PANIENKA licząca lat 18, blondynka, pragnie poznać mężczyznę do lat 25, na stanowisku, szlachetnego i sympatycznego. Zgłoszenia pod „25" do Adm. „Gońca Krakowskiego". 58

Rozmaite

POŻYCZĘ 3.000 zł bez procentu, ale żądam pokój z kuchnią z komfortem, jako wynagrodzenie. Zgłoszenia „Bezprocentowe 3.000" do Adm. „Gońca Krakowskiego". 2263

ABY UNIKNĄĆ zatrucia nikotyną, używajcie watę zagraniczną przeciwnikotynową, urzędownie uznaną. Do nabycia w sklepach tytoniowych. Główny skład Inwalid, Hurtownia tytoniu, Kraków, ul. Bracka. 2264

ZGUBIONE dokumenta na nazwisko Tomasz Chrzan: Dowód osobisty, książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Kraków, metrykę urodzenia, kartę wolnej jazdy okrętem do Ameryki i świadectwo przemysłowe unieważniam. 2280

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową, wydaną przez 34 p. p. na nazwisko Stefana Mączyńskiego, mieszkańca wsi i gminy Tczycy. 2245

KONKURS.

ogłasza Powiatowe Koło Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Krakowie na posadę **kierownika hurtowni tytoniowej w Krakowie.** Wymagane kwalifikacje: uzdolnienie fachowe, znajomość prowadzenia ksiąg handlowych, nieposzlakowane życie. Płaca według umowy. Wymagana kaucja 10.000 zł albo gwarancja bankowa lub też poręczenie osób trzecich.

Podania należy składać na ręce sekretarza Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Krakowie przy ul. Podzamcze 30 do dnia 26 marca 1925. Objęcie posady z dniem 1 kwietnia br.

Do podań należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, ewentualnie metrykę ślubu, 2) świadectwo poprzedniej służby, 3) świadectwo szkolne, 4) świadectwo zdrowia, 5) świadectwo moralności, 6) fotografję, 7) przebieg życia (curriculum vitae), 8) świadectwa wykazujące znajomość księgowości.

Pierwszeństwo przy uzyskaniu powyższej posady mają inwalidzi.

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.